Nr. 81. | Lwów — Piątek dnia 10 Kwietnia | Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „.
Na Prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1 10, Dwumies. „ 2 10, Kwartalnie „ 3 —, Rocznie „ 12 —.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Upraszа się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Waługa, ulica Czarnieckiego 1.
„ przy ul. Karola Ludwika 6
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Ezechiela Pr. — Joann List. | Jutro: św. Leona W. — Ipatya Jep.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 29 | Zachód „ 6 „ 35

Długość dnia g. 13 m. 6. | Przybyło dnia 3 min.


## Przegląd polityczny.

**Lwów 9 kwietnia.**

Otrzymaliśmy z Petersburga list następujący:

„Tutejsze sfery dyplomatyczne są nadzwyczajnie rozgniewane na rząd bułgarski za jego wyraźną dążność przedstawić morderstwo popełnione na ministrze Belczowie jako czyn inspirowany przez rząd carski. Zamiar Stambułowa komunikować przedstawicielowi niemieckiemu, będącemu zarazem reprezentantem interesów rosyjskich, wyniki śledztwa w sprawie morderstwa, uważają tu za bezczelność, której celem jest okazać, iż, zdaniem bułgarskiego rządu, ta sprawa obchodzi Rosyę bliżej, niż inne mocarstwa. W ministeryum pana Giersa panuje przekonanie, że „panowie sofijscy“ bardzo pragną, aby Rosya bądź z powodu zamachu, bądź dla tego, że kończy się termin jenerał-gubernatorskiej władzy w Rumelji, poruszyła sprawę bułgarską dyplomatycznie, gdyż taka akcya w teraźniejszych stosunkach nie rokuje powodzenia i może wyjść jedynie na korzyść „uzurpatorów władzy.“ Rosya nie da się wciągnąć do żadnego hazardu. Ona nie potrzebuje zwracać uwagi na szczegóły sprawy bułgarskiej. Wszystko, co jest po obu stronach Bałkanów, jest nielegalne, a jak się tam ono obraca w granicach owej nielegalności, to już dla Rosyi wszystko jedno. Niepodobna caratowi poruszyć kwestyi terminu rumelijskiego, albowiem przez to mogłoby obudzić się w kimś przypuszczenie, że dotychczasowa władza księcia Ferdynanda była nieurzędowo uznawana przez Rosyę. Rząd carski, nie troszcząc się o szczegóły, ma na oku tylko całość sprawy i z należytą siłą poruszy ją w stosownej chwili. Marzenia bułgarskich emigrantów nic nie obchodzą urzędowych przedstawicieli caratu. Zarówno plan, przypisywany Benderewowi, aby wzniecić ogólne powstanie, porwać Koburga i wezwać Rosyę, — jak i plan, o którym donosi *Telegraful Roman*, że miało być proklamowane zjednoczenie Bułgaryi z Serbją pod berłem króla Aleksandra I serbskiego, jest tak dziecinny, iż nikt z poważnych ludzi nie dopatrzy w podobnych mrzonkach wpływu rosyjskiego rządu. Jedyne, na coby Rosya przystała jest rewizya berlińskiego traktatu; to jest cel poważny i wyłączne dążenie caratu. Ale w Petersburgu nie mają żadnej nadziei aby na taką rewizyę zgodziła się Europa bez wojny. Lubo rząd rosyjski wie o tem, jednakże bynajmniej nie zrzeka się swej myśli. I to właśnie nadaje ogólno-europejskiej sytuacyi znane właściwe piętno.

„Tak rozumują w biurach pana Giersa. Jednak pomimo tego, że wyczekującej pozycyi Rosya nie myśli porzucać i nie zmienia swego przekonania, iż klucz do sytuacyi bałkańskiej znajduje się w środkowej Europie, przecież uznała ona za właściwe przyśpieszyć ferment na bałkańskim Wschodzie. W tym celu nastąpiły zmiany osób. Pan Zinowjew, człowiek ciężki, bez inicyatywy, ustąpił z urzędu szefa departamentu azyatyckiego i poszedł na posła do Sztokholmu, a miejsce jego zajął kurator moskiewskiego naukowego okręgu hr. Kapnist. Również ustąpił p. Vlangali panu Szyszkinowi ze Sztokholmu urząd pomocnika ministra spraw zagranicznych. Tak do ministeryum weszły dwie siły, wykształcone w szkole hr. Ignatjewa i wybornie obeznane ze sprawami bałkańskiemi, albowiem hr. Kapnist był długie lata radzcą ambasady w Konstantynopolu za czasów ignatjewowskich, a p. Szyszkin w tych samych czasach piastował urząd konsula w Adrianopolu. Słusznie też mówią w Petersburgu, że do ministeryum spraw zagranicznych weszli „delegaci“ hr. Ignatjewa, który teraz jest prezesem Błagotworytielnego Komitetu. Dodać tu należy, że departament azyatycki zajmuje się nietylko sprawami chińskiemi i perskiemi, ale nadto i głównie sprawami następujących krajów, leżących w Europie: Turcyi, Grecyi, Czarnogóry, Serbji, Macedonji, Bułgaryi z Rumelją i Romunji. Trafnie powiedziano tu po objęciu tego departamentu przez hr. Kapnista, że owa sekcya będzie teraz osobnem ministeryum dla sprawy wschodniej. Na razie dyplomacya rosyjska wspólnie z francuską będzie się starała bronić praw sułtana w Egipcie, oraz niezależności króla abbisyńskiego od zaborczej polityki włoskiej“.

Z tego listu, w którym wyrażono zapatrywanie i zamiary rosyjskiego rządu, wynika, iż oficyalna Rosya będzie dokuczała Anglji w Egipcie, Włochom na Czerwonem morzu, a równocześnie nieoficyalna pocznie więcej drożdży dawać sprawie bułgarskiej. Oczywiście, wszelkiego udziału w zamachu sofijskim Rosya się wypiera, co jest naturalne, lecz czyni to w sposób brzydki, bo oto *Nord* uznał za właściwe powtórzyć niecny wymysł jednego moskalofilskiego pisemka, które rzuciło na Stambułowa podejrzenie, że on sam przekupił zbójów, aby zamordowali Belczowa, którego łatwo zastąpić, a przekupił dla tego, iżby mógł znów terroryzować swych przeciwników, prawdziwych patriotów, którzy już zaczęli bardzo głośno narzekać na zdzierstwa Stambułowa. Żeby zaś dać pojęcie o rozmiarach tego zdzierstwa, dość powiedzieć, że Stambułów, człek przed pięciu laty całkiem ubogi, ma teraz trzy miljony gotówką i dziesięć kamienic. Jego zaś szwagier Mutkurów, również chudopachołek, zostawił półtora miljona majątku.

Takie oszczerstwo rzucił *Nord*; — i temu się nie dziwimy. Ale to jest zdumiewające, że organ imci pana Bismarka, *Hamb. Nachr*, wystąpiwszy z artykułem piorunującym prasę niemiecką za jej niekorzystne sądy o Rosyi z powodu sofijskiego zamachu, również rzuca na Stambułowa podejrzenie iż on to sam uplanował zamach i radzi mu zbyt na seryo nie prowadzić śledztwa, bo ono może w pewnej chwili odsłonić takie fakta, które w cywilizowanem państwie zaprowadziłyby Stambułowa na szubienicę. Jak to nazwać?... *Germania* powiada, że Bismark, zamierzając znów wystąpić na polityczną arenę, chce przedewszystkiem zaskarbić sobie łaskę rosyjską, potrzebną mu do „zmiażdżenia nowego kursu“.

---

A naprawdę Bismark występuje znowu na polityczną arenę. W dzień swych urodzin rzekł jednej deputacyi, że mandat do parlamentu przyjmie i z niego skorzysta w każdym ważnym momencie, przedewszystkiem zaś wtedy, gdy zacznie się dyskusya nad handlowym traktatem z Austryą. Narodowi liberałowie wytężają wszystkie siły, aby kandydatura Bismarka przeszła i otwarcie się przyznają, dla czego to robią. Oto *Weserbote*, jeden z głównych organów tego stronnictwa, potępiwszy objawy „nowego kursu,“ pisze: „Teraźniejszy rząd będzie musiał schować się w mysią dziurę, ministrowie jak karły zasiadać będą na rządowej ławie, a przed całym światem znów zajaśnieje pełnym blaskiem obraz wielkości bismarkowskich Niemiec“. Więc liberałowie chcą Bismarkiem wymiatać „nowy kurs“. Przez to stworzy się sytuacya, o której tak pisze w *Preussische Jahrbücher* deputowany i profesor Delbrück, konserwatysta i niegdyś zwolennik Bismarka: „Chmura szczególniejszego kształtu pojawiła się na naszym politycznym horyzoncie. Jest to kandydatura ks. Bismarka. Wstydem byłoby, gdyby Bismark przepadł, nieszczęściem — gdyby go wybrano. On, jeśli zechce, może każdy rząd sparaliżować i ubezwładnić. Jeśli jednak rząd potrafi odeprzeć wszystkie zaczepki, to jakże smutnego widoku będziemy świadkami! Co za koniec tego wielkiego niegdyś męża! Wstrętne sceny będzie musiała zapisać historya. Bądź co bądź, powaga rządu może ucierpieć i wiele kół w narodzie się zbłąka! To istne nieszczęście!“

Ale jest jeden komiczny epizod. Głównym agitatorem wyborczym za Bismarkiem jest żyd dr. Jerusalem. W Gestemünde najął on powóz do Stotelu, gdzie się odbywało walne zebranie wyborców.

Na nieszczęście dla p. Jerusalema, furman jego był socyalistą, więc wziąwszy z góry pieniądze za drogę, zawiózł szanownego plenipotenta liberałów nie do Stotelu, ale w stronę przeciwną, do Nückelu. Powstał proces sądowy. Znowuż na nieszczęście Jerusalema, mówi on szepleniąc, więc furman usprawiedliwiał się tem, że w ustach imci agitatora Stotel i Nückel brzmią jednakowo. Sąd uwolnił furmana, Jerusalem zarekurował, ale sprawa narobiła śmiechu i furmanowi zrobiono owacyę.

---

## Korespondencje.

**Londyn** 31 marca.

Polski klub w Londynie, założony przed trzema laty w łonie „towarzystwa polskich robotników“, wypędził z grona swego wszystkich żydków, pozbył się w znacznej części ich politycznych.. programów i przyjął cechę kółka towarzyskiego. Można mu powinszować tak rozumnego kroku, bo, doprawdy, istniała poważna obawa, by skromny klubik nie stał się główną w Anglji kwaterą żydowsko-rosyjskiego nihilizmu. Znany anarchista, Stanisław Mendelson który tu osiadł po przymusowem opuszczeniu Francji zjawiał się w klubie często, sprowadzał rosyjskich agitatorów i miewał petrolejowe odczyty — wspierany przez tych, którzy liczyli na jego kieszeń i przez żydków w zarządzie. Ponieważ jednak propaganda jego zaczęła obudzać wstręt w członkach rozsądniejszych, więc dano mu do poznania, że klub jest instytucją polską, nie zaś ściekiem międzynarodowych obieżyświatów. Powstał stąd zatarg a rezultatem jego jest, że żydkowie z Mendelsonem wynieśli się w okolice Whitechapelu, gdzie obchodzili niedawno 20-stą rocznicę paryskiej komuny, skąd też zamierzają wydawać czasopismo polskie... Nazwali się zaś „polskiem towarzystwem socjalno-demokratycznem“.

Klubik mniej więc ma członków, lecz przetwarza się widocznie w bardzo przyzwoitą instytucję. Urządzają tam sobie rodacy wesołe zabawy, a ponieważ napłynęło tu dość dużo młodzieży handlowej i fachowej z Galicji, z Poznania i Warszawy, więc i przedstawienia amatorskie wielce są uprawiane. Wczoraj n. p. odegrano „Ciocię Femcię“ Bałuckiego i „Błażka Opętanego“, przy udziale pp. Fedorowskich (ponoś ze Lwowa), panien Kukulskiej, Plucińskiej i Baderskiej, panów Wierzbickiego, Grabowskiego, Grochowskiego i innych. Po przedstawieniu dano taniec w strojach krakowskich, poczem nastąpiła ogólna zabawa. Dochód z wieczoru ma być obrócony na wysłanie delegacji do Paryża lub Genewy, na obchód rocznicy 3 maja.

Kiedy już o tutejszych rodakach piszę, niechże mi będzie wolno dotknąć raz jeszcze ważnej sprawy księdza polskiego w Londynie. Sądząc z rezultatu tylu daremnych zabiegów, wyznać należy, iż o osobnej kapelanji polskiej mowy już być nie może. Kraj na cel ten nie da ani jednego centa, więc do samych tylko zamożnych katolików angielskich ręki wyciągać nie podobna. Znalazłby się kapłan, ale czemżoby miał żyć tutaj? Majętnych ziomków bardzo tu mało, obojętnych bardzo wielu; inni dość są obeznani z językiem angielskim i nie czują potrzeby sprowadzania i utrzymywania księdza swojskiego — pozostaje tylko parę tysięcy Polaków i Litwinów, osiadłych w stolicy, w Liverpoolu Sheffieldzie i w innych miastach, którzy znają swój język tylko i którzy nie przestają opłakiwać braku wszelkiej pomocy duchownej. Tych mam właśnie na myśli. W Londynie jest ich około 500, a z tych — 300 osób zamieszkuje daleki kąt wschodni, na przedmieściu Silvertown. Miejscowość ta, czysto fabryczna, ma jeden tylko kościołek katolicki i jednego „misjonarza“, ks. Tymoteusza Ring'a, Irlandczyka — choć liczba wiernych przechodzi dwa tysiące. Przed czterema laty katolicy w Silvertown nie mieli ani księdza, ani kościoła, ni szkółki; dwa razy do roku przybywał ksiądz z innej dzielnicy i odprawiał nabożeństwo w niczajętym sklepiku. Dopiero ks. Ring zbudował tym czasową kapliczkę żelazną — a dziś marzy o murowanym przybytku i o obróceniu kapliczki na szkołę. Zacny proboszcz rozpacza atoli nad swymi parafianami polskimi; zaledwie ten i ów między nimi rozumie kilka słów angielskich, reszta składa się z drobnej liczby Polaków i koło 200 Litwinów, nie mówiących wcale po angielsku. Wszyscy ci ludzie proszą od lat kilku daremnie o stałą dla siebie kapelanję polską, a ponieważ mają zarobek regularny i nie zły, więc gotowi są roczną między sobą składką łożyć na utrzymanie księdza. Niestety, więcejby złożyć nie mogli jak około 700 zł., a to za mało. Za pośrednictwem ks. Ringa i pewnego rodaka prosili oni długo, by choć ksiądz z Paryża przybywał do nich dwa razy co roku na dni kilka, ofiarowali zapłacić skromne koszta podróży, a proboszcz ofiarował bezpłatną u siebie gościnę.. lecz nadesłana odpowiedź nie mogła zachęcić ich do dalszych nakładów. Dopiero zeszłego roku przybył do Silvertown raz pierwszy ks. v. Lassberg, Niemiec, który poduczył się naszego języka jedynie w celu przyjścia z pomocą kolonjom polskim w Anglji — odprawił tam misję wielkanocną i powtórzył ją ubiegłego tygodnia. Ks. v. Lassberg zamierza przybywać częściej do Silverstown, lecz na razie nie ma po prostu gdzie słuchać spowiedzi, głosić kazań i odprawiać mszy św, bo żelazna buda za ciasną jest dla samych Anglików.

Temi dniami otrzymałem więc od ks. Ringa list, który tu podaję w dosłownym przekładzie:

„24 marca 1891. — Kochany Panie! Raz jeszcze chcę zwrócić Twą uwagę na tę biedną misję, w obrębie której żyje 300 Polaków i Litwinów. Pracują oni w rafinerjach cukrowych i w gazowniach, nie mają, jak Ci wiadomo, swej kaplicy, ani księdza. Ks. v. Lassberg z Ditton przybywa czasem wysłuchać ich spowiedzi i teraz właśnie tu bawi. Staramy się koniecznie wybudować czem rychlej nowy kościół, a wszyscy Polacy w parafji dają na ten cel co mogą, bo i oni będą mieli swój własny ołtarz i kącik w obszerniejszej świątyni. Czy więc ziomkowie Pańscy nie wsparliby tak dobrego i potrzebnego dzieła? Kardynał Manning chętnieby sam przyjmował wszelkie na ten cel ofiary. Mam w Bogu nadzieję, że mi Pan dopomożesz i pozostaję..“

Na list ten odpisałem, prosząc o dokładne informacje o zamierzonem oddaniu jednego ołtarza naszym rodakom, oraz o dokument, stwierdzający osobisty udział kardynała-arcybiskupa w zbieraniu składek, bym mógł pismo to przesłać duchownym zwierzchnikom w naszym kraju. Mniemam, że tym razem kraj nie odwróci się obojętnie od zagranicznej potrzeby polskiej, że dołoży do ofiar, składanych ochoczo choć z trudem przez braci Litwinów i Polaków. Pieniądze, pojedyńczo lub zbiorowo przyjmuje na ołtarz polski w Silvertown — tylko jedynie J. Eminencja kardynał Manning. Adres: His Eminence, The Cardinal-Archibishop of Westminster. Archbishop's Palace, London. S. W.

Chętnie gotów jestem dać bliższe szczegóły osobom, któreby ich żądały, ale proszę uprzejmie, bym mógł to uczynić zbiorowo — na tem miejscu.

*Latarnik.*

---

## Sprzedaż dóbr po-Wittgensteinowskich.

Z Litwy piszą do *Dziennika poznańskiego*:

Zdawało się, że sprzedaż olbrzymich dóbr po-Wittgensteinowskich osobom rosyjskiego pochodzenia będzie dla pełnomocników księżny Hohenlohe zadaniem niełatwem. Atoli dzięki dwom nowym instytucjom finansowym, ustanowionym w celu ułatwienia zmoskwicenia kraju, a mianowicie: banku szlacheckiego, wydającego pożyczki na nizki nader procent (w stosunku do innych banków) tylko szlachcie rosyjskiej, prawosławnej, — i banku włościańskiego, wypożyczającego na zastaw ziemi znaczne sumy chłopom prawosławnym — rozpoczęła się już szarpanina ziemi polskiej na dobre. Wszystkie lepsze, smaczniejsze kąski rozchwytali już za pomocą banków przybysze z nad Donu i Wołgi. Wciąż o uszy obijają się obce nazwiska nowych właścicieli. Wszystkie już prawie dobra, leżące w nowogródzkim i słuckim powiatach gub. mińskiej, o najżyźniejszych gruntach, przeszło pół miljona dziesięcin ziemi wynoszące, przeszły już w obce ręce. Dobra zamirskie, ze starożytnem miasteczkiem Mir, oraz ruinami zamku Radziwiłłów, nabył ks. Światopełk-Mirski, ataman kozacki z nad Donu. Lojalny ten mąż ma przedewszystkiem, dla usunięcia wspomnień polskich, ruiny zamku przerobić na cerkiew. Jak w Mirze, tak też w niektórych innych miejscowościach nastąpi oczywiście zupełna zagłada pozostałych resztek pamiątek naszych dziejowych. Niewiele już tego mamy, co prawda. Wroga ręka stara się zacierać wszystko, co jakie wspomnienie przeszłości wywołać może, niszczy je i stale przeobraża.

Nabywcy dóbr po-Wittgensteinowskich dzielą się na dwie kategorje. Jedną stanowią urzędnicy i różni przybysze ze Wschodu, drugą element miejscowy — włościanie. Dla ułatwienia nabywania gruntów tym ostatnim, folwarki a nawet większe majątki parcelują się na żądanie. Włościanie — już to pojedyńczo, już to gromadami, tworząc rodzaj gospodarskich spółek — nabywają ziemię, otrzymując z banku od 50 do 75 pct. pożyczki. Wszelako, gdy przychodzi opłacenie pierwszej raty procentowej, włościanie stają się nieakuratni i niewypłacalni gdyż wyobrażają sobie, iż nie są obowiązani zwracać rządowi otrzymanych pieniędzy. Stąd wynikają różne zawikłania, narażające na kłopoty i straty obie strony, a kończące się tem, iż bank włościański zmuszony jest rugować nowych właścicieli i albo obejmować gospodarstwo na siebie, albo też sprzedawać ziemię z licytacji publicznej. Już się zdarzyło kilka wypadków podobnych i nowe się przygotowują, o ile wiemy. Stąd nabywanie ziemi przez naszych chłopów za pomocą banku włościańskiego jest nader niepewne i w rezultacie w skutek wyniszczania gruntów, oraz zaniedbanego gospodarstwa, może przynieść znaczne ekonomiczne straty.

Cała ta operacya sprzedaży jest rzadką a zyskowną nader gratką dla wielu ludzi. Okruszyny bowiem z sutego stołu spadają obficie, a żywią się niemi liczni prywatni i pokątni doradzcy, faktorowie różnego gatunku i oszuści.

Dla innych znów przejście dóbr po-Wittgensteinowskich w obce ręce przynosi wiele strat, oraz odejmuje środki do życia. Jestto przedewszystkiem liczna nader rzesza administratorów i oficjalistów, oraz dzierżawców. Był to element czysto polski, dziś przeważnie osiadający na bruku.

Dotąd pełnomocnicy księżny Hohenlohe wydobyli za sprzedane dobra około 12 milj. rubli, a jestto zaledwo trzecia część.

## O Zygmuncie Krasińskim.

W sprawozdaniu naszem o wieczorku, urządzonym na cześć Zygmunta Krasińskiego, podaliśmy ogólną charakterystykę odczytu Stanisława hr. Tarnowskiego. Dla zaznajomienia jednak naszych czytelników z tym prześlicznym odczytem, podajemy tu jeden ustęp, stanowiący poniekąd całość odrębną i dający się z odczytu wykroić.

Czcigodny Prezes Akademji mówił:

„Wielka, czcigodna postać mędrca poety, nauczyciela ludzi. Są niezawodnie więksi od Krasińskiego poeci. Czytając go, nieraz trzeba się pytać, czy to poeta doprawdy, czy nie, filozof i mędrzec, który z doświadczenia wieków wyciągnął treść prawdy i podaje ją jako naukę, jako przestrogę, jako groźbę. Dla niego poezja jest środkiem tylko, formą; celem jest prawda, prawda moralna i polityczna i stąd ten dziwny, wyjątkowy charakter jego poezji która często symboliczna i allegoryczna w formie, w treści jest na pół wieszczą i przeczuciową, na pół tendencyjną, polemiczną, dydaktyczną, która ma coś z proroków Starego Testamentu, a coś z publicystyki. Wszystkie zarzuty robione jego poezji mogą być słuszne: symbolizm nie zawsze jasny, ton czasem napuszony, albo znów prozaiczny, dydaktyczny, polemiczny, tendencyjność stała i ciągła i zawsze górująca nad poezją, wszystko to prawda, i to może być prawdą, że dla tych powodów właśnie, kiedyś w przyszłości poezja ta uchodzić będzie za wielki pomnik historyczny, ale nie za nieśmiertelne dzieło piękności. Tylko jednej rzeczy te wszystkie prawdy nie znoszą, to jest, że w całej poezji europejskiej naszego wieku z wszelką i niezbitą pewnością, nie ma jednego człowieka, któryby stan i charakter tego wieku tak rozumiał, i któryby nad nim tak głęboko cierpiał jak Krasiński; a może nie w poezji tylko, może między wszystkimi ludźmi wielkiego umysłu i wielkiego serca, jacy byli lub są jeszcze w historji tego wieku, mało jest umysłów, którеby wiek ten tak były objęły i pojęły jak on.

W tym naszym smutnym wieku, kiedy zacierają się wszystkie znamiona odrębnej i silnej osobistości, kiedy wszystkie dusze i wszystkie charaktery idą pod jeden strychulec, w tym wieku, który, jak żeby wysilony, nie umie już zdo-

---

4)

## Trudności zreformowania gmin wiejskich.

(Ciąg dalszy.)

Nauka w swym rozwoju może bezwątpienia obmyślać dla każdej kreacji historycznej nowe formy postępowania, mające na celu przynieść dla jej działań odpowiednie ułatwienia. Może wskazywać warunki legalności wyboru jej reprezentantów, określać zakres ich atrybucyj, zabezpieczać każdego członka gminy przed ich nadużyciem lub samowolą; — słowem, ulepszać jedynie samę formę rzeczonej kreacji. Żadne przecież poglądy teoryj abstrakcyjnych nie miałyby prawowitości, gdyby kruszyły samę istotę rzeczy, samę podstawę takiego organizmu, samę jego naturę i treść.

W jakimbądź kierunku miałaby pójść reforma gmin wiejskich nie mogłaby jednak zburzyć dzisiejszej gminy, jako gromady, bez jednoczesnego wywołania w stosunkach włościańskich zamieszania bez wzniecenia żalu, a nawet powszechnego oburzenia. Mieszkańcy każdej z osobna wioski mogą być poddani pod jurysdykcję nowej władzy; mogą być zobowiązani do posłuszeństwa dla urzędu gminnego, mającego administrować nowym okręgiem. Każde przecież odjęcie lub naruszenie praw jakie im dziś przysługują w zakresie majątku wspólnego, byłoby odjęciem lub naruszeniem tychże praw, nawet przez ustawę z r. 1866 wyraźnie zagwarantowanych.

Jakoż z osnowy jej postanowień jest widocznem i niewątpliwem, że chociaż zamierzała ona znoszenie małych gmin ułatwić i do łączenia się w gminy zbiorowe je zachęcić, jednocześnie miała przecież na uwadze, że byt każdej z osobna gromady pod względem majątkowym pozostać winien nienaruszonym. „Gminy do tego samego powiatu należące“, — czytamy w tej ustawie, — „mogą łączyć się w jednę gminę, tak aby jako osobne gminy istnieć przestały“. Objaśniając zaś myśl tego postanowienia, rząd polecił starostwom rozwinięcie możliwych usiłowań w celu jej urzeczywistnienia, gdyż — jak to wyraźnie wypowiedział, — „łączenie gmin poczytuje za pożądane pod każdym względem“. — „Gminy mające się połączyć“ — czytamy dalej w tejże ustawie — „winny poprzednio zawrzeć umowę, co do posiadania i użytkowania swej własności tudzież swych zakładów i funduszów“. Ustawa zastrzegła także, że nie przestanie być wyłączną własnością każdej miejscowości wszelka nadwyżka dochodów jej majątku, pozostała po opłaceniu przez nią tej części ciężarów, jaka na nią spadnie na rzecz gminy zbiorowej. Postanowiła wreszcie, że „w gminie złożonej z dwóch lub więcej osad albo miejscowości“, a więc gromad, istniejących poprzednio jako gminy cywilne, — „prestacje na odrębne potrzeby jednej z tych osad mają być rozkładane tylko na obowiązanych w tejże osadzie“; — „że na pokrycie wspólnych wydatków takiej gminy, dodatki do podatków bezpośrednich o tyle tylko mogą być rozkładane na osadę lub miejscowość, mającą odrębną swą własność, o ile dochód z tejże nie pokryje części wspomnianych wydatków, na taka osadę przypadających“. W logicznej zaś konsekwencji powyższych postanowień ustawa zamieściła przepis, że połączenie gminy z innemi gminami lub z obszarem dworskim może być dokonanem dla wspólnego zawiadywania bądź wszystkiemi sprawami, bądź tylko częścią spraw własnego i poruczonego zakresu działania.

W przytoczonych przepisach jest najwyraźniejsze uznanie konieczności uszanowania faktycznego stanu rzeczy, a więc utrzymania odrębności gminy cywilnej czyli gromady wiejskiej w zakresie jej stosunków majątkowych, chociażby ona wejść miała w skład innego organizmu i być przezeń administrowaną.

Odrębność obszaru dworskiego musiałaby być także pod wielu względami zachowaną, chociażby on po wcieleniu do gminy zbiorowej przestał nadal istnieć jako samoistny organizm administracyjny. Wcielenie to bowiem może jedynie pociągnąć za sobą odjęcie własności prywatnej charakteru publicznej instytucji administracyjnej czyli urzędu, nie zaś bynajmniej władzy potrzebnej do prowadzenia samoistnego gospodarstwa i ulepszania własnym kosztem obszaru ziemi, będącego majątkiem prywatnym. — Wszystkie najbardziej postępowe ustawy, zaprowadzając polepszenie administracji gmin wiejskich w różnych krajach Europy, musiały przecież to uwzględniać i zachować obszarom dworskim odrębność, czyniącą zadosyć rzeczonej potrzebie.

Więc wobec stosunków faktycznych ustawa znosząca gminy cywilne czyli gromady wiejskie, a chcąca natomiast z kilku takich gromad wytworzyć jednę gminę, nietylko administracyjną ale i cywilną zarazem, musiałaby pozostać martwą literą, gdyż nie byłaby wykonaną.

V.

Stawianie projektu konkretnego, w jaki sposób należy zreformować obecny ustrój gmin wiejskich, i wskazywanie, za pomocą jakich przepisów szczegółowych możnaby administrację gmin polepszyć, nie może być naszem zadaniem. Zadanie to bowiem spadnie na Wydział krajowy i na komisję sejmową. Pragniemy jedynie — jak to zapowiada nagłówek tego pisma — zwrócić uwagę opinji publicznej na trudności, jakie reforma ta napotka przy jej obmyślaniu i przy jej wykonaniu. Podnoszona przez nas myśl wytworzenia nowych, odpowiedniejszych okręgów gminnych, być może bardziej racjonalna od innego załatwienia tej sprawy, ma przecież tę stronę ujemną, że wymagałaby bardzo wielkiego kosztu, obciążałaby więc opodatkowanych ponad ich siły. Nie powątpiewamy przeto, że do polepszenia administracji gmin, a przedewszystkiem do przeniesienia na inne urzędy atrybucyj przechodzących siły dzisiejszych reprezentacyj zwierzchności gminnych, możnaby dojść inną drogą, w sposób wprawdzie mniej racjonalny, ale być może także skuteczny. Nie możemy więc zamilczeć, że mieliśmy sposobność spotkać się z dwoma zdaniami zapatrującemi się na ten przedmiot inaczej.

Oba te zdania są do siebie zbliżone pod tym względem, że oba pragnęłyby zarówno granic każdej dzisiejszej gminy nic zmieniać i nic łączyć przymusowo tego, co łączności tej nie żąda. Jedno z tych zdań poczytuje jednak, że możnaby tańszym kosztem dojść do zamierzonego celu, wzmacniając siły fachowe wydziałów powiatowych i starostw, i przenosząc na pierwsze wszystkie ważniejsze i do spełniania trudniejsze atrybucje dzisiejszej reprezentacji i zwierzchności gminnej, na starostwa zaś wszystkie czynności gmin zakresu poruczonego. Właściwa administracja gmin miałaby więc być prowadzoną częścią przez wydział powiatowy, częścią przez starostwo.

Drugie zdanie, także uznając potrzebę wzmocnienia sił fachowych w samem jednak biórze wydziału powiatowego, pragnęłoby za ich pomocą wpłynąć na praktyczne wykształcenie włościan, powoływanych z wyboru do składu reprezentacji i zwierzchności gminnej. Wedle tego zdania, lustrator wydziału powiatowego miałby obowiązek zjeżdżać do każdej gminy przynajmniej co miesiąc, w celu zrewidowania jakie sprawy i w jaki sposób od czasu ostatniej jego bytności były załatwione, poprawienia tego, co zostało załatwionem wadliwie, pouczenia jak ma być postąpionem w podobnych razach na przyszłość, uzupełnienia lub w razie potrzeby, wygotowania pism, wykazów i raportów, jednem słowem, zastąpienia członków rzeczonych organów gminnych w tych wszystkich czynnościach, których oni dobrze wykonać nie umieją. Atrybucje, nadane tym organom przez ustawę z r. 1866, miałyby pozostać bez zmiany. Za dobre kierownictwo administracji w każdej gminie byłby przedewszystkiem odpowiedzialnym przed wydziałem powiatowym lustrator; włościanie zaś w krótszym lub dłuższym czasie doszliby do odpowiedniego uzdolnienia.

Poczytywaliśmy za rzecz właściwą wspomnieć o powyższych poglądach, mniemamy bowiem, że one zasługują na to, aby przy dyskusji w przedmiocie reformy gminnej były wzięte pod rozbiór.

(C. d. n.) *Ant. Wrotnowski.*

być się na nic nowego, silnego, własnego, czy to w ludziach, czy w dziełach, jest Krasiński jedną z tych rzadkich postaci, które są i wielkie i zarazem zupełnie własne, do żadnych innych nie podobne; a w tym wieku, którego każdy rok znaczy się w historji, zapisując na jej kartach smutne słowo Przedświtu: „I coraz podlej na tej ziemi było" stoi jak otucha, jak pociecha i jak wzór ta wielka postać człowieka, którego „życia jedynym faktem był ból", który jak Łazarz chory i cierpiący siedział jak Job na rumowisku, złożonem ze wszystkich smutków i cierpień, a gdzie się obrócił, gdzie się sam siebie dotknął, tam się uraził, tam bolało albo nieszczęście ojczyzny, albo bolów ból narodu: duch zatruty, albo zawiedziona nadzieja, albo strach przed czarną rozpaczliwą przyszłością świata, albo niesprawiedliwość ludzi, albo wreszcie palił wstyd nie własny, ale piekący jak własny, w którym nie było jednego miejsca, któreby nie było zranione, obite, zbolałe a który przecież nie płakał nad sobą, nie syknął na nikogo, nie znamiętnił się w przekleństwie, ale im więcej cierpiał, tem więcej kochał, tem silniej wierzył w dobre: jak męczennicy na torturach „wzrok utopion trzymał w niebie" i jak „Dant za życia przechodząc przez piekło, widział niebo nad sobą otwarte."

W tym wieku małych dusz i małych uczuć, taka miłość dobrego, taki śmiały i silny głos prawdy, choć głos wołającego na puszczy, to coś więcej jak wielkość jednego człowieka, to zasługa przed Bogiem samym, a kto wie. czy i nie zadośćuczynienie za płaskość, małość i złość wieku. I gdyby kiedyś nasz kraj, albo nasz wiek, wzięty na sąd jak niegdyś Sodoma, miał się zastawić od zguby pewną liczbą sprawiedliwych tedy pomiędzy tymi w pierwszym rzędzie powinienby zastawić się Krasińskim.

I jeszcze jedno. Uważano słusznie, że nasz wiek, jak żeby w nim wyschły były soki żywotne, w swoich latach późniejszych, powtarza tylko, a nic stwarzać nie umie, że po Byronie, po Mickiewiczu, skończyła się jego oryginalność i twórczość. I to prawda; przeciw tej prawdzie podnosi się i świadczy jedna tylko poezja Krasińskiego: nie najwyższa jako poezja zapewne, ale pierwsza w swoim rodzaju w Europie i dotąd jedyna, pierwsza poezja historji i społeczeństw, zupełnie nowa i nigdy jeszcze nie widziana, oryginalna, jak tylko coś oryginalnem być może, pomimo wszystkich usterków piękna, wzniosła natchnieniem, myślą głęboka i potężna, a znaczeniem obchodząca nie swój naród tylko, ale europejska, utrzymuje, ratuje poezja Krasińskiego, prawie sama jedna w Europie, sławę twórczości naszego wieku w późniejszych jego latach. Nietylko historja, literatura europejska także mogłaby się zastawić Krasińskim, gdyby jej kto zarzucił, że nie ma w nich wielkich pomysłów, że nie ma „sprawiedliwych".

Czy ta poezja zamiast ratować swój naród, ma zaszkodzić mu raczej? to pytanie wielkie i ważne. Wielki krytyk Krasińskiego Klaczko, zapytuje z przestrachem, czy może być poezja zdrowym pokarmym dla narodu. z natury skłonnego do marzeń, pełnego fantazji, który ma jakąś naturę pegazową, zaprzęgać się nie daje, rzeczywistości nie lubi patrzy na nią z góry lub udaje, że jej nie widzi, dla tego, żeby w niej ciężko orać nie potrzebował? Czy mogła dla takich być zdrowym pokarmem poezja, która z natury skłonnym do rozkochania w sobie i samochwalstwa mówiła, że są wybranym na ziemi narodem i obiecywała pewne, konieczne zwycięztwo.

„Polsce — mówi on dalej — nie brakło nigdy na Jeremiaszach lamentujących, ani na Ezechielach przepowiadających w niewoli Babilońskiej odbudowanie świątyni, ale Izajasza, któryby jej rozrachował sumienie i gromił, wołał o skruchę. o poprawę, tego nie miała".

Że Krasiński widział Polskę i dawną i przyszłą, w świetle zbyt pięknem, to prawda. Że jego poezja mówiąc nam, że dobra sprawa zwyciężyć powinna, i musi bo jest dobrą, może w niejednego, może w wielu, może w ogół nawet wpoiła na dzieję zbyt wielką, taką, że na ziemskie warunki zwycięztwa oglądaliśmy się za mało a na tamte liczyli zbytecznie — to być może. Wpływ jej na wypadki, które poprzedziły rok 63, nie na ludzi kierujących, ale na tych, którzy byli kierowani, nie da się zaprzeczyć Ale mówiąc o tem, trzeba przypomnieć i stwierdzić to, że naprzód, ona temu nie winna, jeżeliśmy wyciągnęli z niej naukę, jakiej w niej nie było. Ona wprawdzie obiecywała zwycięztwo, ale pod warunkami, ona nie tylko nie kazała czekać cudu z założonemi rękami, i wierzyć, że wygrana spadnie z nieba jak manna na puszczy, ale kazała pracować, orać, siać, zbierać, nie oglądać się na mannę; jeżeliśmy nie zrozumieli, to my winni a nie ona Powtóre, trzeba przypomnieć to, że jeżeli nawet były w niej fałszywe, lub szkodliwe, to były obok nich inne, które na dziś, na jutro, na zawsze są prawdą niezmienną, świętą, najwyższą i jedyną zbawczą, że najwyższy rozum, cnota. jest prawdą nie moralną tylko, ale polityczną, że „nie drugich śmiercią, lecz własną, bezpłodnie, kończą na ziemi wszystkie ziemi zbrodnie, to prawda nie tylko moralna, ale historyczna, — że kiedykolwiek „rozgrzmi się sąd w niebie po nad lat zbiegłych dwoma tysiącami", mamy wśród sądu tego sami zbawić siebie, a zbawić możemy tylko świętemi czynami, i dla tego prosić mamy o dobrą wolę — to także prawda. I prawda, że jeżeli rzucimy się lub wciągnąć się damy w tę otchłań złego, która jest „pychą i złością i swarem" a ku nam „pnie się, rośnie, zmierza" — na dnie jej sobie nićestwo pościelem".

A więc z tego wszystkiego wniosek? Wniosek jest, że byleśmy chcieli, poezja Krasińskiego nie przyniesie nam szkody. Ona swoje skończyła, ta poezja wieszcza, która z przepaści nieszczęść wróżyła Polsce przyszłość szczęśliwszą; zamilkła powiedziawszy, jaka ta przyszłość być powinna i od czego ona zależy.

Teraz kolej, teraz czas na prozę: a nie na prozę pisaną — „słowo tylko, to marna połowa arcydzieł życia" — ale na prozę działania i pracy; czas na rozróżnianie w poezji Krasińskiego czy innej tego, co jest pochlebnem i złudnem, od tego, co jest prawdziwem i zdrowem, teraz czas nie kołysać się z łódką na marzeń jeziorze, ale co poezja głosem śpiewała „wcielać poematu w kształt dotykalny", nie znać „słowa i czynów rozdziału", nie mówić o Ojczyźnie tylko, albo nad nią tylko płakać, albo o niej krzyczeć, ale w kształt dotykalny wcielać gorzką naukę „Nieboskiej komedji, naukę „Irydiona", że nienawiść a zemsta nic nie buduje i nie wskrzesza, naukę „Psalmów" tę cnotę, która jest najwyższym rozumem. Epoka poezji zamknęła się u nas, wieszcze pomarli, zostaliśmy tylko my prości ludzie i mamy teraz zdać próbę czyśmy ich rozumieli, czy oni się nam na co zdali, czy też na tyle tylko, co Izraelowi prorocy".

# Sprawy austrjackie.

Wczoraj wybrało w Wiedniu drugie Koło wyborcze t. zw. inteligencja swoich 46 reprezentantów do rady miejskiej. Z tych 46 mandatów dostało się tylko 7 antisemitom, a 39 liberałom Rezultat ten był do przewidzenia i jeszcze w przeszłym tygodniu omawiając rezultat wyborów z trzeciego Koła wyborczego przepowiadaliśmy, że w drugiem kole mogą antisemici liczyć tylko na kilka mandatów, bo wszystkie instytucje zatrudniające tylu urzędników, mających prawo głosowania, są jeszcze w mocy liberałów.

Dotychczas wybrano w Wiedniu 92 radzców miejskich, z tych jest 40 antisemitów a 52 liberałów. Wybierać ma jeszcze 15 t. m. pierwsze Koło, t. j. najwyżej opodatkowani W tem Kole antisemici prawie niczego nie mogą się spodziewać, zatem nie będą mieli jeszcze trzeciej części głosów, bo trzecia część wynosi 46.

Burmistrzem Wiednia będzie przeto jeszcze liberał a nie książę Lichtenstein.

# Kronika.

Lwów 9 kwietnia.

**P. Namiestnik** zwiedzał wczoraj rano w Krakowie gimnazjum św. Anny i paralelki w budynku Götza i był na lekcjach łaciny, języka polskiego, historji powszechnej i języka niemieckiego w pięciu klasach.

O godzinie ½ do jedenastej udał się z gimnazjum do starostwa i tu udzielał audjencyj na które przybyli: członkowie Izby panów Stanisław Starowieyski i prof. dr. Fryderyk Zoll, X. St. Załęski T. J., marszałek Milieski, prof. M. Sokołowski, Stanisław hr. Badeni z Branic, prof. dr. Rydygier, Ludwik hr. Dębicki, p. Pruszyński, dyrektor Glikson, M. Datner, dalej prezydent Jasiński, nadprokurator p. Szymonowicz, nadradzca Krumłowski nadinżynier Sare, komisarz starostwa hr. Starzeński, emerytowany nadinspektor p. Uzarski, komisarz policji p. Rękiewicz, koncepiści policji pp. Kostrzewski, Lewicki i Tarchalski. Przybyła też deputacja Stowarzyszenia rzeźników ze starszym p. St. Armółowiczem na czele, celem zaproszenia JE. p. Namiestnika na uroczystość wyzwolenia kilku majstrów w cechu, która to uroczystość odbywa się z ceremoniałem średniowiecznym. Prócz tego przybyło na audjencję wiele osób prywatnych. Po skończeniu audjencyj udał się p. Namiestnik na śniadanie do hr. Stanisława Badeniego z Branic, mieszkającego obecnie w Krakowie. Wieczór spędził w kasynie wojskowem. Przedwczoraj był p. Namiestnik na obiedzie u komendanta korpusu jenerała Krieghammera.

Dziś zaprosił p. Namiestnika na obiad książę kardynał Dunajewski.

**Z uniwersytetu.** P. Józef Kazimierz Lubicz Orłowski, rodem ze Lwowa, redaktor *Kurjera polskiego*, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

**Mianowania** Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych pocztmistrzom: Edmundowi Slawikowi w Żołyni i Ignacemu Burgilewiczowi w Brzozowie; dalej nadała posadę pocztmistrza w Gwoździcu, ekspedytorce pocztowej, Emilji Podstawskiej; zaś posady ekspedjentów pocztowych: w Wiązownicy, pensjonowanemu konduktorowi pocztowemu, Janowi Krzeblikowi w Radawie, pensjonowanemu żandarmowi, Janowi Zahajce; w Czerchawie, pensjonowanemu nauczycielowi ludowemu Klaudjuszowi Petryce; w Kobierzynie, ekspedytorce pocztowej, Marji Domanus; w Kalnicy, ekspedytorowi pocztowemu, Jakóbowi Bojukowi; w Osieku koło Oświęcimia, naczelnikowi gminy, Franciszkowi Kramarczykowi; w Jazowsku, ekspedytorce pocztowej, Rozalji Mayer; w Bilczu złotem, właścicielowi dóbr, księciu Leonowi Sapieże; w Hrebenowie, naczelnikowi stacji kolejowej, Tadeuszowi Gruszeckiemu; w Rzuchowej, ekspedytorce pocztowej, Ludwice Zarzyckiej; w Dżurynie, ekspedytorowi pocztowemu, Romanowi Rutowskiemu; w Krechowie, pensjonowanemu konduktorowi pocztowemu, Leopoldowi Niżankowskiemu; w Oleszowie, naczelnikowi stacji kolejowej, Zygmuntowi Iwanowskiemu, i w Mariahilf koło Kołomyi, ekspedytorce pocztowej, Helenie Matkowskiej; wreszcie posadę niższego pocztowego w Jarosławiu, wdowie po tamtejszym koniuszym pocztowym, Irmie Weigel.

**Konkursa** Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie, rozpisała z terminem do 15 maja b. r. konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela religji w szkole wydziałowej im. Jadwigi z roczną płacą 900 zł.

**Stan zdrowia** hr. Aleksandra Fredry polepszył się nieznacznie w ciągu dni ostatnich.

**Ks. biskup-sufragan poznański dr. Likowski** ma zostać arcybiskupem wielkopolskim. Tak z Poznania donoszą do *Norddeutscherki*

**Ślub** W Przemyślu odbył się w ubiegłą niedzielę w kościele PP. Benedyktynek na Zasaniu ślub panny Marji Wróblewskiej, z p. J. Patrynem

**Nadzwyczajny koncert „Lutni"** odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. w sali „Sokoła". Oprócz nader interesujących produkcyj choralnych, program zawiera kilka punktów niezwykłych i zdolnych publiczność naszą zająć w wysokim stopniu. Przedewszystkiem atrakcją niedzielnego koncertu będzie śpiew p. Marji Pawlikównej, sympatycznej artystki operowej, która odśpiewa trzy numery programu. Także słyszeć się da doskonała pianistka p. Setmajerówna nadto zaś orkiestra „Harmonji" zaprodukuje kilka utworów instrumentalnych. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

**Projekt ustawy o przymusowej asekuracji** od szkód ogniowych wniesie prawdopodobnie rząd w rozpoczynającej się dziś sesji Rady państwa. Wniesienie tego projektu zapowiedział hr. Taaffe w ubiegłym roku w komisji budżetowej. Jak donoszą dobrze w tej sprawie poinformowane dzienniki wiedeńskie, wypracowany w ministerstwie spraw wewnętrznych projekt ustawy asekuracyjnej ustanawia przymus zabezpieczania od pożaru, lecz wybór instytucji asekuracyjnej pozostawia woli asekurującego się.

**Kolej Karola Ludwika** postanowiła zakupić 24 lokomotyw i 60 wagonów osobowych ku obsłudze bocznych linji tej kolei. Funduszu 2 milionów potrzebnego na sprawienie tego parku dostarczą niepuszczone dotąd w obieg obligi pierwszeństwa, wydane na budowę linji Dembica-Rozwadów.

† **Gustaw Leonhardt**. Jak już czytelnicy nasi wiedzą z telegramów, zmarł przedwczoraj rano we Wiedniu w 52 r. życia Gustaw v. Leonhardt, jeneralny sekretarz Banku austro-węgierskiego. Śp. zmarły należał do najwybitniejszych urzędników tego banku, a przez śmierć jego cały świat finansowy Austro-Węgier niepowetowaną poniósł stratę. Zmarły odznaczał się niezwykłą znajomością austro-węgierskich stosunków ekonomicznych i finansowych i na polu tem niespożyte dla monarchji położył zasługi. Pracował też do ostatniej chwili, a na kilka dni przed śmiercią wykończył obszerny memorjał o „regulacji waluty w Austrji". Nazwisko zmarłego było wszędzie znanem, gdyż podpis jego, jako jeneralnego sekretarza austro-węgierskiego banku znajdował się na wszystkich dziesiątkach i setkach.

Pogrzeb śp. zmarłego odbędzie się we Wiedniu jutro w piątek.

Z powodu śmierci śp. Leonhardta już od dwóch dni powiewa czarna chorągiew przy ulicy Karola Ludwika z gmachu Towarzystwa kredytowego, w którym znajduje się filja austro-węgierskiego banku.

**Z sekretarjatu towarzystwa „Kuchni ludowej"** zostającej pod protektoratem pani hr. Marji Badeniowej, otrzymujemy następujące pismo:

Towarzystwo „Kuchni ludowej" poszukuje lokalu na stosowne i wygodne urządzenie jadalnych sal i kuchni. Uprasza się przeto uprzejmie panów właścicieli kamienic w śródmieściu o zaoferowanie parterowego pomieszkania, składającego się z trzech lub więcej pokoi i kuchni. Listy należy przysyłać na ręce sekretarza towarzystwa p. Bolesława Lewickiego, ul. Teatralna l. 5.

**Z towarzystwa politechnicznego.** Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Tow. politechnicznego. Obradom w zastępstwie przewodniczącego Tow. p. Settiego, który nieobecność swą usprawiedliwił chorobą, przewodniczył prof. politechniki dr. Placyd Dziwiński. Funkcje sekretarzy pełnili pp. Bielański i Eppler.

Sprawozdanie wydziału za rok ubiegły przyjęli zgromadzeni do wiadomości bez dyskusji, poczem referent komisji lustracyjnej p. W. Krupka przedstawił zamknięcie rachunków za r. 1890.

Suma dochodów i rozchodów wynosiła 3.532 zł. 25 ct. Fundusz żelazny dosięgnął kwoty 640 zł. 88 ct., fundusz *Czasopisma technicznego* w rozchodach i przychodach wynosił 1.918 zł. 14 ct., fundusz wydawnictwa słownika 377 zł 42 ct., fundusz konkursowy imienia Romana hr. Gostkowskiego 571 zł. 31 ct. Zaległości członków towarzystwa dosięgły obecnie kwoty bardzo znacznej, gdyż około 2.200 zł.

Nad sprawą tą wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział prof. Pawlewski, inż. Darowski i p. Zdobiński. W końcu zamknięcie przyjęto, a ustępującemu wydziałowi udzielono absolutorjum.

W dalszym ciągu komisja lustracyjna przedłożyła szereg wniosków dążących do wzorowego prowadzenia ksiąg Towarzystwa i usunięcia niektórych usterek. Wnioski te natury czysto wewnętrznej, administracyjnej — po dość ożywionej dyskusji — przyjęto z pewnemi zmianami i poprawkami. Również polecono wydziałowi, ażeby jak najenergiczniej starał się o ściągnięcie zaległych wkładek od członków Towarzystwa.

Żywa dyskusja wywiązała się nad propozycją pewnego grona techników, którzy zamierzają we Lwowie utworzyć „Klub techników", na wzór kasyna miejskiego. Sprawę tę postanowiło zgromadzenie poruczyć wydziałowi do dokładnego zbadania.

Na wniosek prof. Zacharjewicza wyraziło zgromadzenie swe uznanie i szczere podziękowanie ustępującemu zarządowi i p. radzcy Settiemu jako prezesowi za gorliwą pracę około dobra Towarzystwa.

W końcu odbyły się wybory. Prezesem wybrano p. Jana Nep. Frankego, rektora szkoły politechnicznej; zastępcą prezesa p. Bolesława Długoszowskiego inżyniera cywilnego.

Do zarządu weszli pp.: dr. Placyd Dziwiński, profesor szkoły politechnicznej, Zygmunt Motylewski, inżynier kolei Karola Ludwika, Wacław Przetocki, inspektor sanitarny, Wincenty Rawski, architekt cywilny, August Soltyński, inżynier kolei państwowej, Władysław Szyszkowski, inżynier Wydziału krajowego, Jan Szczepaniak, inżynier kolei państwowej, Józef Tuszyński, starszy inżynier kolei Karola Ludwika, Juljan Wang, inżynier technolog, Albin Zazula, inżynier kolei państwowej; do komisji lustracyjnej pp.: Teofil Baranowski, inżynier Wydziału krajowego, Walerjan Dzieślewski, inżynier kolei Karola Ludwika, Włodzimierz Krupka, inżynier kolei państwowej, Marjan Pietruski, inżynier kolei państwowej, Tadeusz Sikorski, inżynier biura melioracyjnego Wydziału krajowego.

**Odczyt** dr. Jana Stelli-Sawickiego zatytułowany: „O wielkorządzcach rosyjskich w Polsce, w świetle historyków rosyjskich" zgromadził wczoraj w salonie naszego Koła literacko-artystycznego liczne grono słuchaczy. Szanowny prelegent poprzedziwszy swój odczyt odpowiednim wstępem; streścił w sposób bardzo zajmujący poglądy pisarza rosyjskiego N. W. Berga na charakter wielkorządzców rosyjskich, którzy po Paszkiewiczu zarządzali Królestwem, i przedstawił udatnie skreślone sylwetki moralne tych wszystkich dygnitarzy, którzy, każdy w właściwy tobie sposób, russyfikować chcieli tę biedną połać naszej ziemi.

**O śmierci dr. Henryka Łuczkiewicza** głośnej i zasłużonej sławy profesora byłej szkoły głównej warszawskiej donoszą warszawskie dzienniki. Zmarły był rodem z Galicji wschodniej, ukończył gimnazjum we Lwowie, studja lekarskie w Krakowie i tam otrzymał stopień doktora medycyny w r. 1852. Spędziwszy następnie kilka lat przy boku dr. Dietla jako adjunkt kliniki terapeutycznej, w r. 1859 przeniósł się ś. p. dr. Łuczkiewicz do Warszawy i w rok później został w ówczesnej akademji medyczno-chirurgicznej docentem do wykładu patologji i terapji szczegółowej. Po założeniu „Szkoły głównej" zajął w niej katedrę profesorską a gdy szkołę zreformowano i przemieniono w uniwersytet, wykładał jako profesor nadzwyczajny patologję ogólną, historję medycyny i encyklopedję lekarską. Obdarowany niezwykłą wymową i piórem barwnem ś. p. dr. Łuczkiewicz umiał każdy swój wykład uczynić ciekawym i zajmującym, a pisząc wiele, potrafił zawsze najsuchszy nawet temat obrobić lekko, przejrzysto i przystępnie. Zachęcony powodzeniem pisywał dużo i oprócz wielu prac poważnych naukowych, któremi wzbogacił polską literaturę, napisał mnóstwo rozprawek i pogadanek naukowych i drukował je to w warszawskich pismach fachowych, to w dziennikach codziennych politycznych lub literackich. Śmierć przerwała pasmo dni jego w pełnej sile wieku męzkiego, w chwili właśnie, kiedy kończył obszerne dzieło p. t.: „Historja Medycyny", obejmującem dzieje tej nauki od najdawniejszych czasów.

**„Gazeta Gdańska"**. Pierwszego kwietnia zaczęło trzy razy tygodniowo wychodzić w Gdańsku pismo pod powyższym tytułem. Jest to pierwsza gazeta i jedyna, w polskim redagowana języku i duchu. Pierwszy artykuł zatytułowany: „Do braci wiarusów!" wzywa rodaków naszych, w Gdańsku zamieszkałych, do pielęgnowania polskiej mowy, „tego prawdziwego skarbu od Boga nam danego".

„Strzeżcież tedy — pisze *Gazeta Gdańska* — jak oka w głowie tego klejnotu w rodzinach swych, starsi i młodzi! Strzeżcie go starzy, żebyście za pomocą daru Bożego, tego płomyka niebieskiego, co zstępował na apostołów i na nas, wpajać mogli w dziatwę waszę wiarę świętą i cnotę, a cześć i miłość do rzeczy ojczystych. Strzeżcie go młodzi, żebyście zrozumieli i pojęli nauki i przestrogi kapłanów, rodziców, opiekunów, starszyzny waszej, która was wychować ma na pokolenie Bogu miłe, a dla braci waszych i dla was samych użyteczne.

Komu Bóg dał, jak nam Polakom, własny język ojczysty, ten byłby niewdzięcznikiem, gdyby go porzucił, zaniedbał.

Zwierzęta, a nie wyrzekną się nigdy głosu, jakiego im użyczył Stwórca od urodzenia! Posłuchajcie skowronka, co nad waszym łanem na chwałę Bożą śpiewa pieśń wiosenną; czyliż on od wieków nie rozwodzi swej radości tym samym przyrodzonym głosem?!"

Szczęść Boże poczciwej i szlachetnej pracy!

**Teodor Rygier**. znakomity nasz rzeźbiarz, przybył do Lwowa, aby uprosić księcia Sanguszkę, Marszałka krajowego, żeby wstąpił do Komitetu Mickiewiczowskiego. Książę Marszałek przystał na to i wstąpił do owego Komitetu.

**Odczyt.** Wojciech hr. Dzieduszycki będzie miał w sali ratuszowej dnia 3 maja odczyt o Konstytucji 3 maja. Spieszymy podzielić się z naszymi czytelnikami tą radośną nowiną, że czcigodny prelegent pracę tę swoją drukować będzie po odczycie w fejletonie naszego pisma.

**Wyjaśnienie bardzo ważne.** Piszą nam z Rzeszowa: *Gazeta Rzeszowska* a za nią inne dzienniki krajowe podały gołosłownie wiadomość, iż Konsystorz biskupi w Przemyślu uwolnił X. Stafieja, proboszcza w Staromieściu pod Rzeszowem, od obowiązków duszpasterskich. Gdy tego rodzaju lakoniczne doniesienie może być rozmaicie tłumaczone i nawet uwłaczać czci tak zacnego i w zasłużonego kapłana, więc należy wyjaśnić, że X. Stafiej na własną prośbę uwolniony został od duszpasterstwa ze względu na to, iż idąc za głosem powołania, zamierzał wstąpić do zgromadzenia OO. Jezuitów i rzeczywiście dnia 21 marca b r. rozpoczął nowicjat w Starejwsi, który trwać będzie całe dwa lata. Tymczasem z ramienia Biskupa zawiadywać będzie parafją w Staromieściu umyślnie do tego przeznaczony kapłan, a beneficjum pozostaje własnością X. Stafieja aż do ukończenia nowicjatu i faktycznego wstąpienia do Zgromadzenia. OO. Jezuici bowiem tylko pod tym warunkiem przyjmują proboszczów do nowicjatu, żeby mogli każdego czasu powrócić na beneficjum w razie, gdyby się wypróbowali i poznali, że nie tędy ich droga.

**Walne zgromadzenie doroczne** członków towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się jutro, dnia 10 bm. w własnej sali towarzystwa. Na porządku dziennym stoi — prócz spraw administracyjnych — sprawa obchodu 25 letniej rocznicy istnienia towarzystwa, która to rocznica przypada na rok przyszły.

**Nowy Sąd powiatowy** został utworzony w Zatorze i zostanie otwartym w ciągu b. r. Do okręgu tego sądu przydzielono gminy i obszary dworskie: Zator, Podolsze, Palczowice, Smolice, Miejsce, Spytkowice, Lipowa, Ryczów, Łączany, Chrząstowice, Półwieś, Bachowice, Grodzisko, Laskowa, Trzebierzyńce, Rudze, Przeciszów, Graboszyce, Gierałtowice, Gierałtowiczki, Piotrowice, Przybradz. Równocześnie wydzielono z okręgu sądu powiatowego w Kalwarji gminy i obszary dworskie: Bereźnica, Nowedwory i Marcyporęba wcielając je w okręg sądu powiatowego w Wadowicach.

**Biuro stenograficzne** w Radzie państwa zostało upaństwowione. Naczelnik jego otrzymał rangę i tytuł radzcy rządowego, rewizorowie i stenografowie weszli na etat skarbowy jako dzienni pracownicy z płacą od 5 do 10 zł. Prócz tego dostaną oni 60 pr. z czystego dochodu za prenumeratę stenograficznych protokołów, resztę zaś t. j. 40 pr. tego dochodu otrzyma naczelnik biura.

**Temperatura.** Termometr + 4° R. Barometr 762°. Idzie w górę. Pochmurno, wietrzno i zimno

**W sprawie wychodźtwa do Brazylji.** Berlińskie dzienniki donoszą, że petersburski rząd postanowił zażądać od rządów brazylijskiego i argentyńskiego, aby na terytorja tych republik przyjmowani byli tylko tacy emigranci, którzy będą mieli pisemne pozwolenie rosyjskiego rządu na opuszczenie monarchji rosyjskiej. *Hamb. Corr.* dodaje, że Rosja stara się, aby Austrya przyłączyła się do tej akcji i żądała od obu południowo-amerykańskich republik tego samego. Dodajemy od siebie, że zapewne Rosya dopiero zamierza starać się o to w Wiedniu.

O tej samej sprawie donoszą z Paryża:

Ksiądz Chełmecki i p. Glinka wyjechali stąd do Madrytu w nocy z 1-go na 2gi kwietnia. Pozostaną oni dwa dni w stolicy hiszpańskiej, a ztamtąd udadzą się do Lizbony, gdzie również przebędą dwie doby, zanim wsiądą na okręt.

Obaj są jak najlepszej myśli. Są oni przekonani, że nie należy łączyć akcji rządu brazylijskiego z tajną agitacją przedsiębiorców emigracyjnych i według tego zamyślają działać.

Ks. Chełmicki wiezie z sobą rekomendacją do nuncjusza papiezkiego w Rio Janeiro. Przez stosunki swoje w Paryżu wyrobił sobie nadto polecające listy do całego wyższego duchowieństwa brazylijskiego. Ma również za sobą listy rekomendacyjne od wielu wybitnych osobistości w Lizbonie, a wziąwszy pod uwagę ścisłość stosunków między Lizboną a Rio Janeiro, ma prawdopodobnie sposobność do zawiązania nowych relacji w stolicy brazylijskiej.

Pan Glinka i ks. Chełmicki nie stracili napróżno czasu w Paryżu. Pomiędzy wielu innemi osobami poznali się z panem de Néry, korespondentem

---

11)

# KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

## ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

Później przez dłuższy czas jej nie widział, znikła mu zupełnie z oczu, drogi ich rozeszły się. Ona pod kierownictwem zacnej swej opiekunki uczyła się, kończyła wychowanie — dla niego zaś były to czasy nieopatrznej gonitwy za wrażeniami wszelkich odcieni: letnie miesiące przepędzał wraz ze swymi ulubionymi końmi na dalekich arenach wyścigowych, jesienie trawił wśród hucznych polowań od Karpat hen aż po Dźwinę, zimy zaś przepędzał gdzieś w dużem mieście wśród hulaszczych zabaw karnawałowych, pomiędzy takimi samymi lekkomyślnymi i nieopatrznymi rówieśnikami.

Rok właśnie mija, jak ujrzał ją znowu, ujrzał ją na balu w Hurowie jako już zupełnie dorosłą pannę. Od pierwszego spojrzenia jakie nań rzuciła wówczas, uczuł, że coś się zmieniło we wnętrzu jego istoty, od razu poznał, że te oczy mogą mu dowolnie rozkazywać, mogą rządzić jego czynami, jego życiem, że musi rozkazów tych słuchać... Na tym samym balu poznał również, co to są katusze zazdrości... Ona z widoczną przyjemnością rozmawiała z Walerjanem Zienwiczem, z człowiekiem, do którego czuł prawdziwą sympatję, dla którego chował w duszy szacunek — a wówczas wydało mu się, że nienawidzi go serdecznie... Nienawiść ta nie miała podstawy, przekonał się o tem dowodnie; Zienwicz miał trzydzieści ośm lat, burzliwą młodość po za sobą i nie myślał już starać się o żadną pannę, głośno się z tem odzywał... A jednak dziś jeszcze, gdy sobie przypomniał tę ich rozmowę przy kadrylu i wyraz oczu, z jakim Jadwiga na swego dansera spoglądała, to uczuwał znowu to samo bolesne uczucie i znowu niechęć do tego — idealnie doskonałego Zienwicza zaczynała się budzić w jego sercu.

Teraz już nic rozważał nad tem, czy ma się starać lub nie o Jadwigę? Tylko truchlał już myśląc o tem: czy ona go zechce?... Uspokoił się jednak wkrótce. Był w gruncie rzeczy optymistą i wszystko potrafił sobie na swą korzyść wytłumaczyć.

Pogrążył się więc w słodkiem marzeniu. Myślał nad tem, jak dom sobie urządzić na przyjęcie tego drogiego gościa, jakie zmiany porobić w umeblowaniu, jakimi końmi do ślubu pojedzie?... Wszystko miało być skromne, wszak on był na pół prawie zrujnowanym wioskowym szlachcicem, a ona — panną bez posagu. W marzeniach jednak wszystko składało się doskonale: długi płacił, dom urządzał... i kochał, kochał żonę do szaleństwa. Coraz milsze widzenia otaczały go w koło, wpadł w stan pół snu a pół rzeczywistości, ale nie był w możności rozróżnić już jednego od drugiego; wymarzony, wyśniony świat rozkoszy wziął go bezspornie pod swe panowanie, świadomość opuszczała go zupełnie... Szepnął wreszcie: ożenię się z Jadwigą — i zasnął snem twardym, kamiennym, tak, jak się sypia w dwudziestym ósmym roku życia.

— — — — — — — — — — —

Gdy się obudził, promień słońca już znowu odbywał swą codzienną wędrówkę, prześlizgiwał się z zardzewiałych pancerzy na lśniące angielskie munsztuki i ciemno polerowane lufy strzelb.

Obudził się z gotowem postanowieniem, nie był bowiem ani trochę wahającym się, miał stanowczy charakter i szedł zazwyczaj wytrwale do wytkniętego celu — tak mu się przynajmniej zdawało, takie miał o sobie wyobrażenie.

— Pojadę dziś do Walerjana, poradzę się z nim, co mam z tym błaznem zrobić — układał sobie w myśli — Walerjan jest moim przyjacielem, no i Jadwigę lubi bardzo. on mi poda najlepszy sposób... A później pojadę do Uniża i oświadczę się Jadwidze; oświadczę się ciotce. Powiem, że bez Jadwigi żyć nie mogę.. Niech robią co chcą — ona musi być moją!

Zadzwonił gwałtownie; Żorż wpadł jak bomba i zaczęła się dość długa tualeta, polegająca przedewszystkiem na obmywaniu całej figury zimną wodą i następnem wycieraniu ostrymi ręcznikami... Przy operacji tej można było zauważyć, że Władysław mógł być zaliczony do najlepiej zbudowanych ludzi na świecie; choć nie olbrzym wzrostem, był prawdziwym olbrzymem siły i harmonji... Gdy się odział w bieliznę, rozpoczęły się audyencje, przy których odbywało się dalsze ubieranie.

Pierwszy wsunął się uprzywilejowany Stanisław, z zapytaniem: jak tam wielmożnym panom smakowała wczorajsza kolacyjka?... Za starym wszedł do pokoju pan Kropielnicki, ekonom, zajadły przeciwnik Stanisława i jego wróg osobisty.

Kropielnicki nie należał do dawnej służby, do tych co to z ojca na syna dziedzicznie Kierbiczom służyli. Po śmierci starego Raczyńskiego, który bezpotomnie umarł i żadnego następcy na swe miejsce nie przygotował, Władysław na opróżnione miejsce ekonoma przyjął Kropielnickiego, który miał bardzo pochlebne świadectwa z kilku gospodarstw przy cukrowniach. Staremu Stanisławowi odrazu nie podobał się ten nowy zawiadowca nieużywanego już dziś nahaja.

— Farmazon! proszę łaski wielmożnego pana — mawiał poufnie stary. — Farmazon! Ludziom od sobaków i gadzin srokatych wymyśla, a nasi do tego niezwykli, do kościoła nie chodzi, kiełbasę żarłby i w wielki piątek, nastarczyć mięsiska mu nie można i... będzie kraść!... Dalibóg, będzie kraść!.. Ale ja mu nie dam, nie dam, żeby na owinięcie palca co ukradł, to mu z gardła wyciągnę, a pańskiego nie dam ruszyć.

Teraz, stanąwszy obaj przed Władysławem, rzucili na siebie zawistne spojrzenie i czekali aż pan przemówi.

— Panie Kropielnicki — ozwał się wreszcie Władysław — kazałem panu przyjść, bo chcę zostawić dyspozycję i pieniądze na wypłatę za żniwa... Muszę na kilka dni wyjechać.

Na nic się nie zdało! — zawołał zaperzony stary kucharz. — Kto widział kiedy, żeby jaki pan w same żniwa jeździł... Co tu bez pańskiej osoby będziemy robić? Sodoma i Gomora! i koniec!

— Nie wiedzieć czego pan Stanisław się obrusza — przerwał staremu słodkim i przyciszonym głosem Kropielnicki. — Czy to jaśnie pan niewolnik? Czy to jaśnie pan nie ma oficjalistów i sług, żeby musiał się na porę oglądać? Jaśnie pan może jechać i niech będzie spokojny, że tu wszystko będzie tak samo, jakby jego godna osoba sama w domu była...

Kropielnicki wbrew przyjętemu we dworze i całej wsi obyczajowi nie tytułował młodego dziedzica wielmożnym, ale jasnym panem; w pierwszych dniach swego pobytu w Opolu usiłował mu nawet hrabiowski tytuł narzucić, ale złajany raz, poprzestał na jasności.

— Niechno i pan Kropielnicki tak bardzo nie gada — odpowiedział drżącym z gniewu głosem Stanisław — już ja wiem, co mówię. Proszę mnie za język nie ciągnąć, bo jakbym to ja przed wielmożnym panem gdzie co opowiedział, toby się i cała jasność na nic nie zdała... Niby to ja nie wiem, jak to z sianem było, z temi kopicami wytycznemi... Co? Co, panie Kropielnicki? Niech jaśnie pan jedzie — przedrzeźniał stary głos ekonoma — to my to samo i z pszenicą zrobimy.

Przy ostatniem zdaniu starego widoczne zmięszanie ogarnęło ekonoma, ale opanował go wnet i starając się przybrać minę obrażonego, niesłusznie posądzonego a uczciwego człowieka, zaczął mówić podniesionym głosem:

— Ha! Jeżeli Stanisław już złodzieja ze mnie przed jasnym panem robi, to ja..

Nie skończył zdania, bo przerwał mu nagle rozkazujący, potężny i uniesieniem drżący głos pana:

— Milczeć mi obaj! Co to jest? Kłótnie mi tu rozpoczynać będziecie? Posłałem cię, Stanisławie — mówił dalej spokojniej, zwracając się do starego — ażebyś raz nauczył się trzymać język za zębami i historji z całym światem nie rozpoczynał, bo wreszcie i moja cierpliwość się wyczerpie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

największego w Brazylji dziennika „Commercio", a zarazem sekretarza reprezentacji w Paryżu brazylijskiego ministerstwa rolnictwa, do którego to departamentu należą sprawy emigracyjne.

Pan de Néry jest zarazem prezydentem tutejszego syndykatu dziennikarzy zagranicznych. Nie tail on całej trudności zadania, jakiego się podjęli podróżnicy z Kongresówki, gdyż sposób traktowania kwestji przez poprzednio wysłańca polskiego (pana Dygasińskiego) zraził rząd brazylijski. — Na oświadczenie księdza Chełmickiego, że jedzie do Brazylji bez żadnego uprzedzenia do rządu brazylijskiego, którego nie można winić za bezprawia ajentów nie należących do niego, pan de Néry przyrzekł wspomnieć o tem w swej korespondencji.

Publicysta brazylijski zaprzeczył wersji, według której rząd brazylijski zakazał Lloydowi niemieckiemu przewozić na przyszłość emigrantów polskich. Jeżeli jego informacje są prawdziwe, to chodzi tu jedynie o przerwę spowodowaną epidemią grasującą obecnie w Rio Janeiro. Na pożegnanie dał on ks. Chełmickiemu list do biskupa w Para.

**Zmarli.** Ks. Piotr Martynowicz, kapłan jubilat, gr. k. proboszcz w Malczycach w dek. gródeckim, zmarł w 80 r. życia. — Rozalja z Pietruszewiczów Szpytkowa, żona gr. k. parocha z Woleniowa, zmarła we Lwowie w 35 r. życia. — Julja z Hanackich Bernacka, zmarła w Krakowie w 65 r. życia. — Daniel Zalewski, zecer, wygnaniec z Prus, zmarł w Krakowie w 50 r. życia.

**Gr. kat. metrop. ordynarjat** zabronił podwładnemu sobie duchowieństwu prenumerowania dziennika *Czerwona Ruś*. Zakaz ten motywuje ordynarjat tem, że *Czerwona Ruś* występuje z przesytującą krytyką rozporządzeń wydawanych przez władze duchowne (usunięcie dziekanów i radców konsystorjalnych), pisze z lekceważeniem o ruskich biskupach, i wreszcie krytykuje program ugodowy, przyjęty i zatwierdzony przez książąt galicyjskiej Cerkwi, nazywając zdrajcami narodu pod swym, którzy jawnie do tego programu przystąpili i czynem go wykonują.

Już przed kilku miesiącami — o końcem ubiegłego roku — polecił ordynarjat duchowieństwu prowincjonalnemu, aby starało się o usunięcie *Czerwonej Rusi* z czytelni ludowych, jako pisma o tendencjach antikatolickich.

**Modrzejewska w Pradze.** Jak już donieśliśmy, znakomita nasza artystka udała się na szereg występów gościnnych do Pragi. O przyjęciu jej w Pradze pisze *Politik* co następuje: „Na dworcu powitał sławną polską artystkę dramatyczną dyrektor teatru narodowego p. F. A. Szubert i śpiewak Florjański. W poczekalni oczekiwali na nią licznie zebrani panie i panowie, członkowie tutejszego klubu polskiego, imieniem którego przemówił w serdecznych słowach do artystki, prezes klubu p. Matusz. Zarazem ofiarował p. Matusz sławnej rodaczce wspaniały, misternie z cukru wyrobiony bukiet z róż, fiołków i innych kwiatów, jako dzieło rąk jednego z członków klubu. Szarfa u tego bukietu miała napis: „Polski klub w Pradze sławnej rodaczce". Pani Modrzejewska dziękowała za owację i udała się następnie w towarzystwie dyrektora Szuberta do hotelu „pod czarnym konikiem".

Praga cała powitała również artystkę naszą bardzo sympatycznie. Wszystkie ilustrowane pisma czeskie zamieściły w tym tygodniu portrety Modrzejewskiej, z ocenieniem jej talentu i poglądem na sztukę polską. Autorami tych ocen literackich są: Jan Neruda, Jelinek i Kwapil. W dodatku literackim *Hlas Naroda* zamieszczony obszerny artykuł pióra J. Aubesa o pobycie Modrzejewskiej w Ameryce.

Pierwszy występ Modrzejewskiej w „Marji Stuart" wypadł pod każdym względem znakomicie. Już na trzy dni przed przedstawieniem teatr był zupełnie wysprzedany, a w dzień przedstawienia nie otwierano wcale kas teatralnych. Zebrała się cała elita czeskiego towarzystwa, zwłaszcza z prowincji przyjechało wiele osób. W teatrze między innymi byli także marszałek krajowy ks. Lobkowitz i burmistrz Pragi dr. Czerny. Wszyscy byli w strojach balowych. W amfiteatrze z niecierpliwością oczekiwano pierwszej sceny, w której wielka artystka nasza miała przemówić pierwszy raz po polsku. Za okazaniem się jej cichość zapanowała nadzwyczajna — zwyczaj to u Czechów, jeśli jaką artystkę po raz pierwszy widzą — za to huraganem oklasków wybuchł po pierwszym akcie. Akt trzeci, scena w lesie, wywołał na słuchaczach niebywałe wrażenie. Po akcie tym wywołano 6 razy artystkę i co rzadko w Pradze się zdarza, obsypano ją wieńcami i bukietami. Wręczono jej również wieniec od „Klubu polskiego w Pradze" i od pp. Florjańskich. Po akcie piątym entuzjazm wśród publiczności doszedł do zenitu; artystkę wywołano niezliczone razy.

Dziś drugi występ p. Modrzejewskiej w „Adrjennie Lecouvreur".

**Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe.** Ze Złoczowa otrzymaliśmy pismo następujące z daty 8 kwietnia:

„Wyjechałem z Podhajec do Kozowej do Zborowa; cztery silne konie, fajetonik lekki. — Wyjeżdżam z Podhajec o piątej rano, z ciężką pracą biednych koni zaciągam się o drugiej do Kozowy. Błota głębokie, grudy nieutarta jeszcze, bagniska, ale przecież dojechałem. — Popas. — Opowiadają mi w Kozowej, że dalej to piechotą się wybrać, to konie nie zajedzie. Miła perspektywa, a mam termin dłużny w Złoczowie. — Puszczam się o pół do czwartej. Co wieś bagna nie do przebycia. Koła po osie zasmarowane. Co pagórek gruda, jak w listopadzie; zaledwie stępo konie się zdołają. — Stają przed każdą karczmą, żeby wypoczywać; konie spienione ledwie żyją jeszcze.

Opowiadają mi wszędzie, że to już tak jest od 1 marca, i jeszcze pewnie cały miesiąc minie, zanim droga dobrą będzie. Nikt nie jeździ, handlu żadnego, cicho jak nie w Europie. Życie jak w Laponji; o tyle lepiej, że gazety jeszcze pieszy posłaniec przynosi; o tyle gorzej, że — czego w Laponji nie ma — przy wschodnim wietrze dolatuje cię przeciągły świst lokomotywy i sprawia ci męki Tantala. O kilka kilometrów od ciebie pociąg za pociągiem, kurjer za kurjerem przelatuje z Paryża aż do Odesy, a biedny śmiertelnik, wierzaj mi, jak twój ślimak to i pięknych pół szerokich, marzy tylko wżdy wiąz o tem, kiedy też dadzą mu drogę szutrowaną, tak dostępny w naszych czasach wynalazek. Marzy już długie lata o tem i czeka. Przecież wszędzie dochodzi się do czegoś lepszego, tylko ten kwadrat pięciomilowy niczego doczekać się nie może, status quo panuje tu od kilku stuleci.

Pogrążony w zadumie i... głodzie, jadę i jadę ku Zborowowi. Stamtąd ciągną z powrotem liczne tłumy pieszych. Pytam, co to? Czy do Ameryki, czy odpust był w Zborowie? Otóż nie, zwykły jarmark; ale wszyscy nie mogą dostać się do Zborowa, tylko piechotą. Wozem tylko ci przybyli na jarmark, co więcej odbyli w sobotę pieszo za topką soli, garnków, albo innym jakim drobiazgiem.

Nareszcie prawie rozbity, nogi strętwiałe, sucho w ustach, pustko w żołądku, o dziesiątej wieczorem wjeżdżam smutnym krokiem moich zwykle tak szybkich biegunów do Zborowa. Powiadają, że na nocny pociąg już za późno. Więc pozostało. — O dwunastej w dalszą drogę. — Przecież murowana szosa dodała humoru koniom moim i o drugiej w nocy ujrzał Złoczów człowiek, który do przebycia drogi dziewięciomilowej, na którą zwykle wystarcza godzin 5, potrzebował godzin 21.

Może nie zechce mi kto uwierzyć, otóż prosiłbym tego, kto wierzyć mi nie chce, aby zrobił ten spacer, a ręczę, że przy cokolwiek starszych koniach aniżeli moje, nawet 24 godzin nie wystarczy.

Z tego wszystkiego sens moralny: koniecznie drogę szutrowaną, a gwałt dajcie nam szutrowaną drogę, bo nie wytrzymamy już dłużej. *Ta. Zima.*

**Hygjena kwiatów.** W niedzielę dnia 5 b. m miał p. Edmund Jankowski w Warszawie odczyt o hygjenie kwiatów. Rozpocząwszy od opisu wrażenia, jakie robi na człowieku przejście z okolicy skalistej, nagiej, do doliny, pokrytej roślinnością, mówił prelegent o wpływie roślinności na człowieka i pouczał zgromadzonych, jak mają pielęgnować kwiaty hodowane w pokoju. Odczyt swój zakończył szanowny prelegent temi słowy: „Mam przyjaciela, który szukając sobie żony, używał następującego systemu. Wchodząc do mieszkania zwracał przedewszystkiem uwagę na to, w jakim stanie utrzymywane są kwiaty pokojowe. Rozumował sobie bowiem tak: ta, która potrafi hodować roślinę, troszczyć się o jej zdrowie, ochraniać ją od zgubnych wpływów, będzie umiała również krzątać się około domowego ogniska, ukochać swój światek mały i znajdzie w nim szczęście, którego u dzieli i innym. Czy to tylko paradoks dziwaka, czy też może jest w tem trochę prawdy, osądźcie same, nadobne słuchaczki".

**Teatr.** Dziś we czwartek „Gioconda", opera w 4 aktach Ponchiellego. Występ gościnny panny Miry Heller, panny Elli Russel i pp. Chodakowskiego i Jeronima. Jutro w piątek po raz pierwszy „Fałszywe drogi" (Ewa), komedja w 4 aktach Ryszarda Vossa, ciesząca się na wszystkich scenach stołecznych niezwykłem, trwałem powodzeniem. W sobotę po raz ostatni w tym sezonie „Romeo i Julja", opera Gounoda, przedostatni występ panny Elli Russel. W niedzielę po południu po raz pierwszy przy elektrycznem oświetleniu „Mikado", operetka Sulivana; wieczorem o godzinie 7 „Sen nocy letniej", fantastyczna komedja w 5 aktach Szekspira, z muzyką Mendelsohna-Bertholdi'ego. W poniedziałek nieodwołalnie przedostatnie przedstawienie opery w tym sezonie „Carmen", opera Bizeta, gościnny występ panny Miry Heller, pp. Warmutha i Chodakowskiego.

# Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 7 kwietnia.

Sprawozdanie o stanie zasiewów przedstawiają je ogólnie w złem świetle, dla tego zwyżkowa tendencja na targach zbożowych utrzymuje się. — Na dzisiejszym targu na Kleparzu cena pszenicy i żyta znowu się podniosła i odbyt — pomimo, że młyny mały w zakupnach brały udział — był ułatwiony, ponieważ kupowano na spekulację, a także do Czech popyt jest dość ożywiony.

Płacono: za pszenicę białą od 9 50—10·—, za czerwoną od 9 50 do 9 90 zł. za żółtą od 9 50 do 9 90 zł; za żyto od 7·25 do 7 65 zł; za jęczmień browarny od 7·— do 7 25 zł; na paszę od 6·— do 6 25 zlr.; za owies od 6 40 do 6 75 zlr.; rzepak od 00.00 do 00.00. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3802 sztuk opasowego i 695 sztuk chudego. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 644 sztuk opasowych i 35 sztuk chudych, z Bukowiny 12 sztuk bydła opasowego. Razem 4497 sztuk. Ogółem przypędzono o 1393 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji o 417 więcej. Nie sprzedano 44 sztuk. Popyt był dość słaby. Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły przeciętnie o 1 zł.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 52· do 55·—, za towar przedni po 56·— do 57·—, wyjątkowo po —·— do —·—; węgierskie woły opasowe po 50·— do 56·—, za towar przedni po 57·— do 61·—, wyjątkowo po 62·— do —·—; z innych krajów koronnych woły opasowe po 52·— do 57·—, za towar przedni 59·— do 62·—, wyjątkowo po 63·— do —·— zł.; krowy po 24·— do 32·—; stadniki 17·— do 33·—; bawoły po 19·— do 28·— zł. za 100 kilogr. żywej wagi. Bydło chude po 14 do 106 zł za sztukę.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 1838 prosiąt, —— średnich i 4388 ciężkich bagonów.

Z powodu zbyt znacznego spędu panowała na targu mdła tendencja.

Płacono: za towar przedni po 42 — 43 ct., wyjątkowo 43½ ct. średni po 37—40 ct. lekki po 34—36 ct prosięta po 36 40 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej

**Wiedeń** 7 kwietnia.

(Z) Ostatni akt finansowego dramatu, p. t. „Société de depôts", zakończył się dziś w Paryżu. Na podstawie bardzo szczegółowego raportu likwidatorów, walne zgromadzenie akcjonarjuszów tego banku uchwaliło jego rozwiązanie i założenie nowego przedsiębiorstwa bankowego. Innej uchwały niepodobna było powziąć, bo raport pp. Moreau i Mercet wykazał niezbitemi cyframi że obecnie długi banku przewyższają jego wierzytelności o 2 miljony, a niewątpliwą jest rzeczą, że w pośród aktywów wyłonią się nieściągalne pozycje i w skutek tego wzrośnie niedobór do kilku miljonów franków. Ciekawszym jednak od tych cyfr był następny ustęp raportu, w którym wymownie przedstawiono akcjonarjuszom jak na ich szkodę działała wybrana przez nich rada zawiadowcza i dyrekcja, jak zawikłała bank w entrepryzy hazardowe, naraziła na procesa, które przegrano i grubo opłacono, jak nakoniec szafowano groszem na zakupowanie życzliwości dziennikarstwa, które też — ten zasłużony hołd wypada złożyć żydkom z paryskich dzienników — do przedednia katastrofy piało pochwalne hymny na cześć wszechpotężnej „Société" i napędzało kapitały łatwowiernej publiczności do jej ogniotrwałych kas.

W milczeniu wysłuchało zgromadzenie tych wywodów, lecz odgłos ich rozległ się po całej Francji i odbił echem w świecie finansowym Europy. Doszedł on również do naszej giełdy i rzucił swój cień na dzisiejsze operacje, więc chociaż ustąpiły z naszego parkietu wczorajsze obawy polityczne, chociaż uspokoiła się trochę spekulacja i nie tak gwałtownie nacierała kontrmina — panowało jednak usposobienie wcale nie wesołe i nie przejawiało się wiele ruchu.

Mimo to posuwały się kursa w górę i byłaby przyszła do skutku ogólna repryza, gdyby jej nie stanął na zawadzie Berlin, gdzie zniżkowa gra w walorach górniczych przybrała dziś większe rozmiary, i gdyby nie wieści, że jedna z głównych firm kupieckich tutejszego placu zawiesiła wypłaty i swoim wierzycielom w zamian za ich zupełnie realne pretensje ofiaruje tylko 40—50 prct. To powstrzymało kierunek zwyżkowy, a chociaż z zamknięciem giełdy obroniły swoich podwyżek renty i akcje bankowe, to ze stratami kursowemi zeszły z placu atakowane przez Berlin papiery przemysłowe, jak również papiery kolejowe, na których zniżkę oddziaływały głównie niepomyślne raporta o ruchu w ostatnim tygodniu.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj. 298·50, węgierskie 3·4025 Anglobanki 164·60, Uniony 236·25, Bankvereiny 116·60, Länderbanki 219 10, Ludwiki 212·50, Czerniowieckie 237·50, Renta papierowa 92 30, srebrna 92·20, austrjacka złota 110·70, papierowa 101·75, węgierska złota 105·—, papierowa 101·15, dukat 5·47, 20-frankówka 9 21, marki 11·37—, ruble 1·37 zł.

*Z zbożowych targów.*

| 9 kwietnia | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 8 50 9 - | 8 35 8 75 | 8 25 -8 90 | 8 65 9.10 |
| Żyto | 6.——6.70 | 5 90 6 45 | 5 60 6 50 | 6 — 6 80 |
| Jęczmień | 6 —· 6 75 | 5.25—7 — | 4 85 6 50 | 5.75 7 25 |
| Owies | 6.— 7 - | 5.80 6 70 | 5 60 6 60 | 6 - 7 — |
| Groch | 6 20 9 75 | 6 — 9 — | 6·— 8 50 | 6 30 9 75 |
| Wyka | ———— | 0 ——0 | 0 0 | —— |
| Rzepak | 11 12 — | 11 —11 75 | 11.—11 80 | 11.—12 — |
| Chmiel | —.—.— | —.—.— | | —.— |
| Konic. czer. | 42 —52 — | 42 - 52 | 45. 51 | 45 52 |
| Konic. biała | —.—. | —.—.— | | —.— |
| Okowita | ——. | | | —.— |

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od —·— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Pszenica, żyto, owies poszukiwane. Ceny idą w górę. Małe dostawy. Rzepaku małe oferty.

# Telegramy „Przeglądu"

**Wiedeń** 9 kwietnia (pryw.) Wychodzący tu moskalofilski tygodnik *Parlamentär* zapowiada, że niebawem położony będzie koniec gospodarce stańczyków w Galicji i że wtedy dopiero odżyją prawdziwi „ruscy ludzie".

**Wiedeń** 9 kwietnia (pryw.) Lwowski korespondent *N. Pressy* powtarza dziś starą bajkę, że rząd prowadzi z Ludwikiem hr. Wodzickim rokowania co do objęcia przez niego teki rolnictwa. Całe to doniesienie jest absolutnie nieprawdziwe, a stanowisko hr. Falkenhayna, teraźniejszego ministra rolnictwa, nie jest wcale zachwiane.

**Paryż** 9 kwietnia. *Temps* utrzymuje, że zmarły książę Hieronim Napoleon w testamencie swoim wydziedziczył całkiem starszego syna swego, księcia Wiktora i ogłosił go buntownikiem.

**Nowy Orlean** 9 kwietnia. Sądzą tutaj, że wielka jury wytoczy proces kilku przywódzcom lynchu wykonanego na Włochach, a od wyniku tego procesu zależeć będzie, czy także inni mieszkańcy miasta biorący udział w mordowaniu Włochów, postawieni zostaną w stan oskarżenia.

**Nowy York** 9 kwietnia. Poseł włoski Fava przybył tu z Waszyngtonu, a w sobotę wsiądzie na okręt, który go powiezie do Europy.

**Port Said** 9 kwietnia. Hrabia Antonelli odjechał wczoraj do Brindisi.

**Wiedeń** 9 kwietnia. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie Rady państwa. Wezwany przez hr. Taaffego, powitany oklaskami całej Izby najstarszy wiekiem poseł dr. Smolka objął przewodnictwo i złożył ślubowanie w ręce prezydenta ministrów. Następnie wezwał dr. Smolka 8 posłów, aby zajęli prowizorycznie obowiązki sekretarzy. W dalszym ciągu wszyscy posłowie złożyli ślubowanie poselskie. — Godzina 12 m. 30, posiedzenie trwa dalej.

Przed rozpoczęciem posiedzenia odprawił arcybiskup wiedeński ks. Gruscha w kościele św. Szczepana uroczystą mszę świętą, na której byli hr Taaffe z ministrami, prezydjum Izby posłów i liczni członkowie obu Izb Rady państwa.

**Berno szwajcarskie** 9 kwietnia. Prokuratorja szwajcarska zapozwała przed sąd przysięgłach Castioniego z powodu morderstwa, a 21 innych oskarżonych o wzniecenie powstania w kantonie tessyńskim.

**Capetown** 9 kwietnia. Pogłoska, że 250 uzbrojonych Anglików udało się do Beiry, aby tam próbować napadu na nią, jest nieprawdziwa. — Powód do niej dało to, że w istocie około 250 kolonistów, którzy chcieli osiedlić się w Maszonie przybyło do Beiry, aby odpłynąć ztamtąd do kraju Maszony.

**Wiedeń** 9 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę 3 b. m. w sprawie roszerzenia ustawy z 27 kwietnia 1887 o zaopatrzenie wdów i sierot po żołnierzach i oficerach armji lądowej, wojennej floty, obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

**Londyn** 9 kwietnia. Wczoraj popołudniu wyjechała stąd cesarzowa Frydrykowa z księżniczką Malgorzatą z powrotem do Niemiec.

**Bruksela** 9 kwietnia. W kopalni węgla Bellevue koło Dour eksplodowały gazy. Jeden robotnik zginął, dwóch jest pokaleczonych.

**Paryż** 9 kwietnia. Centralny komitet socjalistów odbył wczoraj bardzo burzliwie posiedzenie, na którem przejawiła się zupełna niezgoda między stronnictwami o zachowanie się robotników w dniu 1 maja. Z powodu odmiennego zapatrywania się na tę sprawę stronnictwa rewolucyjnego nie powzięto żadnej uchwały.

**Belgrad** 9 kwietnia. Rząd cofnął projekt ustawy o konwersji długu państwowego. Skupczyna w drugiem czytaniu przyjęła przedłożenie rządowe, zaprowadzające zmiany w ustawie o podatkach bezpośrednich i uchwaliła kredyty dodatkowe w kwocie pięciu miljonów.

**Simla** 9 kwietnia. (Doniesienie „Biura Reutera"). Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że krajowcy Manipuru zabili komisarza angielskiego Quintona i jego towarzyszy. Mówią tu o tem, że w Manipurze przyszło do nowych walk, w których zginął komendant angielski. Komendantem tym może być tylko Grant, albo też dowódzca oddziału wysłanego do Manipuru na pomoc zagrożonym wojskom angielskim.

**Wiedeń** 9 kwietnia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie stronnictwa posłów narodowo-niemieckich, które zmieniło swą nazwę „Deutschnationale Vereinigung" na „Deutschnationale Partei". — Dotychczasowy przywódzca tego stronnictwa Steinwender oświadczył, że jeżeli rząd okaże się przynajmniej neutralnym dla idei narodowo-niemieckiej, wówczas nie będą mieli narodowo-niemieccy posłowie powodu utrudniać mu kierownictwa spraw państwa. W tem przypuszczeniu zajmą ci posłowie stanowisko wskazane rzeczowemi względami i na razie nie będą się trzymali zasadniczej opozycji.

Po tej przemowie Steinwendera przyjął klub narodowo-niemiecki rezolucję, w której oświadcza, że gotów jest utorować drogę do tego, aby w ważnych kwestjach politycznych iść zgodnie z lewicą.

Czescy posłowie z Morawy ukonstytuowali się jako samoistny klub i jednogłośnie postanowili uważać się jako część prawicy i utrzymywać przyjacielskie stosunki z klubem Hohenwartha.

Obiega pogłoska, że klub polski nie znalazł żadnego powodu do porzucenia swego samodzielnego stanowiska, oświadczył jednak gotość wejść w każdym specjalnym wypadku w porozumienie i łączność z innemi stronnictwami.

**Wiedeń** 9 kwietnia. Koło polskie obradowało wczoraj przez cztery godziny. Dziesięciu członków Koła chciało odroczyć powzięcie ostatecznych uchwał i dążyć do przywrócenia dawnej prawicy, a więc ewentualnie przyjąć do niej młodoczechów. Większość Koła uznała jednak że dawna prawica i jej komisja parlamentarna przywróconą być nie może i nie będzie, a uchwałę ostateczną powziąć trzeba w obec tego, że lewica swoje uchwały już ogłosiła. Uchwały te Koła jednakże nie mają krępować jego swobody działania co do dalszej akcji parlamentarnej

Po długiej dyskusji powzięto następujące uchwały: 1) Koło polskie bronić będzie zasad samorządu. 2) Zachowuje przyjaźny stosunek z klubem Hohenwartha i ciągłą styczność z lewicą, aby umożliwiać jej kontakt z prawicą.

Prezes Jaworski zredaguje dzisiaj i ogłosi przebieg rokowań Koła polskiego i tekst uchwał przez nie powziętych.

**Wiedeń** 9 kwietnia. Klub posłów młodoczeskich uchwalił zrobić zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby posłów zastrzeżenie co do państwowego prawa korony czeskiej.

Magistrat tutejszy obawia się zmowy piekarzy, z tego powodu zawarł już kontrakt z piekarzami na prowincji, aby w razie potrzeby dowozili chleb do Wiednia, nadto porozumiał się także magistrat z intendanturą wojskową i uzyskał od niej przyrzeczenie, że w razie potrzeby oddane mu zostaną do dyspozycji piece w piekarniach wojskowych i żołnierze oddziału piekarzy wojskowych. (Verpflegsmannschaft).

**Wiedeń** 9 kwietnia. Przy wczorajszych wyborach do Rady miejskiej z 2 koła wyborczego wybrano 39 liberałów, a 7 antisemitów.

Posłowie konserwatywnej szlachty czeskiej rozesłali komunikat, w którym oświadczają że odbyli wczoraj posiedzenie i na niem postanowili przystąpić do nowo utworzyć się mającego konserwatywnego klubu hr. Hohenwartha, jednakże tylko pod tym warunkiem, że w klubie tym tworzyć będą samoistną grupę i będą mieli prawo swobodnego głosowania we wszystkich sprawach, szczególnie zaś w tych, które Czech dotyczą. Grupa ta konserwatywnych czeskich posłów ukonstytuowała się i wybrała hr Fryderyka Kińskiego swoi prezesem, hr Deyma pierwszym, a księcia Schwarzenberga drugim wiceprezesem.

**Londyn** 9 kwietnia. Do *Daily Telegraphu* donoszą z Petersburga, że w poniedziałek ubiegły chciano wykonać zamach na cara. O zamachu tym podaje *Daily Telegraph* następujące szczegóły: W poniedziałek przed południem miała się odbyć parada wojskowa w gwardyjskiej szkole jazdy konnej. Dla publiczności ustawiono trybuny i na nich zebrało się sporo ludzi Zanim car przybył zrobiło się zamięszanie na trybunie. Policjanci przystąpili do jednego człowieka, stojącego na trybunie, kazali mu udać się z nimi do garderoby. W garderobie przeszukano go i znaleziono przy nim pistolet i silną truciznę. Z tego wnoszą, że chciał on wykonać zamach na cara. Z garderoby odprowadzono go wprost do więzienia. Człowiek ten nazywa się Skamiejkin i przybył do Petersburga z prowincji.

**Ateny** 9 kwietnia. Wedle doniesień tutejszych dzienników rozbił się podobno u wybrzeży wyspy Modi (?) austryacki okręt żaglowy stojący pod komendą kapitana Cam narowicza Załoga okrętowa uratowała się.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 9 kwietnia 1891.

HOTEL CENTRALNY. M. hr. Bielska. Goralewicz z Uherska. A. Ostrowski z Warszawy. G. Cornelson z Jass. H. Steinle z Hamburga. P. Matkowski z Szczerca. Guniewicz z Staregosioła. Półtorak z Krakowa. Matkowski z Drohobycza. Baron Prunkul z Bukaresztu.

HOTEL GEORGEA. L. Szawłowski z Przewłoki. J. Wiktor z Wojkówki. St. hr. Tarnowski z Wołynia. L. Wiśniowski z Krasiczyna. J. Klasterski z Drohowyża. B. Horowitz z Petersburga. Dr. E. Seleski z Czerniowiec. O. Voss z Szczecina. J. Kosiński z Rzeszowa.

HOTEL ANGIELSKI. H. Kłosowski z Rymanowa. E. Ozarkiewicz z Suczawy. A. Miłkowski z Bełzca. J. Ilnicki z Sanoka. W. Raczęski z Kołomyi. A. Przyluski z Podola ros. T. Piórkowski z Krakowa. W. Jakubowski z Wolicy.

## Nadesłane.



W imię najszczytniejszego uczucia ludzkiego, to jest miłosierdzia, zanosimy błagalną prośbę do serc litościwych i prosimy je o zmiłowanie się nad biedną wdową, kaleką, matką trojga dzieci, która jest w największej nędzy, bez żadnego sposobu do życia. Nieszczęśliwa ta istota, którą mąż odumarł nie pozostawiwszy jej żadnego zaopatrzenia, skutkiem nieszczęśliwego wypadku złamała obie nogi i od trzech lat leży w łóżku, z którego Bóg wie czy kiedy się podźwignie, a tylko litość kilku rodzin w Ottynii, gdzie biedaczka mieszka, chroni ją i jej dziatki od śmierci głodowej. Odwołujemy się przeto do serc szlachetnych i prosimy o składkę dla tej nieszczęśliwej rodziny *Wszelkie ofiary upraszamy przesyłać łaskawie do Urzędu gminnego w Ottynii*

Ottynia 4 kwietnia 1891. Józef Ginder, c k. pocztmistrz w. r. Witold Błocki, aptekarz w. r. Naczelnik gminy (podpis nieczytelny). — (Pieczęć urzędu gminnego). Potwierdzam, że rodzina ta znajduje się w największej nędzy i że położenie jej całkiem wiernie opisano Ks Paweł Jastrzębski, pleban w r. (Pieczęć urzędu parafialnego).



## Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 9 kwietnia godz. 1. min. 40

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred | 300 75 | Węg. kolej półn. wschodn. | 197 50 |
| Alpiny | 95 80 | Wiedeńskie losy kom. | 148 25 |
| Kredyty węg. | 343 50 | Akcje tyton. | 160 75 |
| Anglobanki | 165 30 | Gal. obl. indem. | 105 — |
| Uniony | 238 50 | Elbethale | 218 75 |
| Ludwiki | 212 50 | Länderbanki | 220 50 |
| Nordbany | 277 50 | Renta zł węg. | 105 60 |
| Lombardy | 119 75 | Bankvereiny | 117 25 |
| Losy tureckie | 36 — | Renta węg. pap. | 101 30 |
| Staatsbahny | 247 50 | Ruble | 1 38 — |
| Czerniowieckie | 237 50 | | |

Usposobienie silne.

**Lwów.** Z Izby handlowej 9 kwietnia 1891

1. Akcje za sztukę.

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a. | 211 — | 214 — |
| „ lwow.-czer jass. 200 zł. w. a | 236 70 | 239 50 |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | 307 — | 310 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w a. | — — | 216 — |

*Listy zastawne za 100 zł.*

| | | |
|---|---|---|
| Banku hip. galic. 5% 40 „ | 100 75 | 101 45 |
| Banku hip. galic. 5% z 10% pr. | 108 90 | 109 60 |
| Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat | 98·20 | 98·90 |
| Banku krajowego 4½% wa | 98 70 | 99 40 |
| Tow. kred. galic 5 „ „ | — — | — — |
| „ „ „ 4 „ „ nieokr. | 97 70 | 98 40 |
| „ „ „ 4 „ „ „ 41½ | 95 50 | 96 20 |
| „ „ „ 4 „ „ „ 52 l. | 99 85 | 100 45 |
| „ „ „ 4 „ „ 56 „ | 95 20 | 95 90 |

*3. Listy dłużne za 100 zł.*

| | | |
|---|---|---|
| G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw. | 60 — | 62 — |
| „ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „ | 53 — | — — |

*4 Obligi za 100 zł.*

| | | |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 90 | 105 60 |
| Galic fund. propinacyjnego 4% „ | 92 75 | 93 45 |
| Bukow fund. propin. 5% w a. | 101 — | 101 70 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I. em. | 100 80 | 101 50 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. | 104 50 | — — |
| „ „ „ 1883 4½% | 98 40 | 99 10 |

*5. Losy.*

| | | |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 21 50 | 23 50 |
| „ „ Stanisławowa | 26 — | 28 — |

*6. Monety.*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5.42 | 5.53 |
| Napoleondor | 9.12 | 9.26 |
| Półimperjał rosyjski | 9.37 | —.— |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.37— | 1.48— |
| „ „ papierowy | 1.36 – | 1.38 — |
| 100 marek niemieckich | 56.65 | 57 20 |

## Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg [illegible] | Pociąg [illegible] | Pociąg osobowy | Pociąg [illegible] |
|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 4·08 | 9·28 | 8 50 | 7·15 |
| Z Podwołoczysk | 2·20 | 7·30 | | 8·15 |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2 08 | 7·01 | | 2·38 |
| Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa | | 8·36 | | |
| Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa | | 12·08 | | |
| Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł. | | 6.53 | | |
| Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | | 2·— | | |
| Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | 8· | | | |
| Z Bełzca (Tomaszowa) | | | | 5·41 |
| Z Bełzca tylko we wtorki i piątki | | | | 10·17 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 2·28 | 8·30 | 4.20 | 7·20 |
| Do Podwołoczysk | 4·11 | 9 50 | | 10·35 |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·22 | 10·15 | | 11·05 |
| Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | | 5·55 | | |
| Do Stryja, Chyrowa i Suchy | | 10·20 | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna | | 8·45 | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna | 9·16 | | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu | | 4.30 | | |
| Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy | | 10·16 | | |
| Do Bełzca (Tomaszowa) | | | | 8·05 |
| „ „ tylko w piątki | | | | 2·29 |
| „ „ tylko we wtorki | | | | 4·48 |

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

## Drobne ogłoszenia
**po 2 centy od wyrazu.**

**Rodowita Niemka** udziela lekcyj języka niemieckiego, zwłaszcza konwersacji. Ul. Staszyca L. 5. Ochrocka. Od godz. 9 rano do po południu

**Bilety wizytowe, karty ślubne dyplomy** i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie ulica Kopernika 9. 9481 112-?

**Leśniczy**, żonaty, w sile wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady leśniczego lub nawet podleśniczego. Łaskawe zgłoszenia J. Ostafiński Halicz.

**Towarzystwa zamknięte** mogą najwygodniej czas spędzać w Restauracji Hotelu angielskiego, gdzie są odpowiednio urządzone gabinety piwo pilzneńskie, wino w najlepszych gatunkach, kuchnia wyśmienita. 1873 2-5

## Pisarz ekonomiczny,

były ukończony uczeń krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach z postępem bardzo dobrym, kawaler w wieku 31 lat, z chlubnemi świadectwami odbytej praktyki oraz rekomendacjami, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Jana br. Uprasza Wielm. Panów Agronomów długoletnich i doświadczonych praktyków o łaskawą pamięć.

Łaskawe zgłoszenia pod adresa: Pisarz ekonomiczny, poste restante Nadyby-Wojutycze-dworzec. 1876 2 2

---

Fabryka chemicznych i wytworów nawozowych

## Spółki komandytowej Juljana Wanga
**we Lwowie.**
**Kantor Hetmańska 22**

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców iż znacznie zniżona taryfa w całych i **pół wagonach** od

**Mączki kościanej, Superfosfatu i Saletry chilijskiej**

na kolejach galicyjskich za certyfikatem odnośnych ck. Starostw trwa tylko do

**15 kwietnia b. r.**

Uprasza tedy o jak najspieszniejsze zamówienia i przytem poleca

**Fosforan wapniowy**

jako skuteczny dodatek do karmy wszelkich zwierząt domowych. 1847 10-15

---

# Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę djurnisty w swojem biurze z płacą roczną 365 złr. pobieraną w miesięcznych ratach z dołu.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę zechcą wnieść własnoręczne podanie do 20 kwietnia b. r. do Wydziału powiatowego w Dąbrowie i do podania dołączyć metrykę chrztu i dowody dotychczasowego zatrudnienia.

**Z Wydziału powiatowego.**

Dąbrowa dnia 4 kwiernia 1891. 1869 3—3

---

## Magazyn nowości na suknie damskie
**WILHELMA SYDORA**
we Lwowie, plac Marjacki l. 4.

poleca **na sezon wiosenny i letni**: wielki wybór najnowszych **materjałów wełnianych, Fulary jedwabne** oryginalne francuskie **Voil d. Laine** (batyst wełniany) w największym wyborze satyny, batysty, muśliny, lewantyny, płócienka z pierwszorzędnych fabryk Alzackich, o prawdziwych kolorach, dobre do prania.

Magazyn przyjmuje także suknie damskie do wykonania podług ostatnich wzorów paryskich.

**Próbki franco. Ceny stałe, najniższe.**
1793 6-30

---

## Zakład chowu rasowego drobiu

w majątku **Księcia Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy**, (poczta tamże) 1835 5—6

nadgrodzony w r. 1890 na wystawie rolniczej w Wiedniu wielkim medalem rządowym, oraz drugim srebrnym od Towarzystwa Austro-węgierskich chodowców drobiu, jakoteż w Niemczech w Kolonji nad Renem i w Witsztock dyplomami uznania, za piękne i rosłe okazy drobiu itp. inne przedmioty w tej gałęzi gospodarstwa. Poleca amatorom i P. T. panom gospodarzom prawdziwie piękny i o dobrych przymiotach różny rasowy drób **a raczej obecnie na sezon wiosenny jaja wylęgowe i młode pisklęta** pochodzące od pierwszych chodowców z Anglji, i Ameryki po umiarkowanej cenie.

Na żądanie przesyła się cenniki franco, tudzież udziela inne zapytania jak najchętniej

Wiązownica 20 marca 1891. *E. Podivin.*

---

# TAPETY,
**portiery, firanki, dywany, kilimy, materje na meble i chodniki** poleca

Magazyn dla urządzeń pokojowych

## A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2. 1827 4—?

---

# Rządca dóbr

kawaler, liczy lat 39 zarządzał i administrował większymi majątkami, obznajomiony w każdej gałęzi gospodarczej jak w rolnej tak i lasowej, w chowiu bydła i koni, co wykazać się może chlubnemi świadectwami, poszukuje posady rządzcy, kontrolora lub kasjera do większych majątków, na żądanie mógłby objąć posadę na ordynarję.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *Rządca* poste restante Lwów. 1879 1—2

---

**Dyrekcja Towarzystwa powroźniczego w Radymnie**

podaje do powszechnej wiadomości, że firma pod tytułem „Zastępstwo pierwszorzędnych firm handlowych Józefa Roziecklego i Emila Jarosza we Lwowie“ **upoważniła** do przyjmowania zamówień i pobierania od P. T. zamawiających 6% zadatku od ogólnej kwoty zamówień. 1618 2-3

Z poważaniem

**Dyrekcja tow. powoźniczego w Radymnie.**

*X. Leon Pastor.* *Marceli Świec owski.*

---

GALICYJSKI
# BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
## Książeczki
i oprocentowuje takowe
po 1577
## 4½% rocznie.

---

# L. 2653.
# Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy rzezalni miejskiej w Rzeszowie z twardego materjału dachówką krytej z ubocznemi budynkami z wyłączeniem urządzeń mechanicznych, rozpisuje się niniejszem licytację ofertową z terminem do **12tej godz. w południe dnia 19 kwietnia 1891**.

Cena wywołania głównego budynku wynosi 15.418 zł. 69 ct.

Można także wnieść oferty na pojedyńcze grupy robót, mianowicie:
na roboty grabarskie z ceną wywołania 136 zł. 75 ct w. a.
murarskie i betonowe z ceną wywołania 9.991 zł 43 ct.
ciesielskie z pokryciem dachu dachówką i ofasowaniem blachą z ceną wywołania 3.805 zł. 3 ct w. a.
stolarskie z ceną wywołania 352 zł. 15 ct w. a
kowalskie z ceną wywołania 310 zł.
ślusarskie z ceną wywołania 255 zł. 75 ct w. a.
szklarskie z ceną wywołania 108 zł. 17 ct. w. a.
lakiernicze z ceną wywołania 108 zł. 65 ct. w a.
brukarskie z ceną wywołania 30 zł 48 ct.
studniarskie z ceną wywołania 320 zł.

Oferty zaopatrzone w 10% wadjum wniesione być powinny w powyższym terminie do kasy miejskiej

Bliższe warunki licytacyjne tudzież kosztorysy i plany przeglądać można w Magistracie podczas godzin urzędowych.

**Magistrat miasta.**

Rzeszów, dnia 1 kwietnia 1891. 1864 2—2

---

# Zmiana lokalu.

Magazyn konfekcyi damskiej oraz komisowy skład płócien wzorowego warstatu tkackiego z Glinian

## Waleryi Woyczyńskiej

przeniesiony został do domu przy ulicy **Halickiej l. 11** naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze

## Nowości konfekcji damskiej.

☞ Wszelkie roboty sukień i okryć damskich wykonuje w mej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1809 9-10

---

**!!! 20 Powieści i nowell za 3 złr.!!!**

# 20 Powieści i nowel za 3 złr.

**a mianowicie:**

*Ludzkie sądy* powieść Leona Gozlana,
*Odwiedziny w czerwonym klasztorze*, nowella.
*W Beskidach*, obrazek z życia galicyjskiego przez Galamatiasza.
*Choinka.*
*Tysiączna noc i druga*, nowella Jokaja.
*Co śnieg opowiadał*, obrazek z życia.
*Przez miłość do Boga*, przez J. Rogosza.
*Dyplomata*, powieść W. Cherbulieza.
*Umilta*, nowella z angielskiego Ouidy.
*Niewygasła miłość*, powieść Dorego Thorne.
*Dziwoląg* z węgierskiego M. Jokaja.
*Fenella*, idylla włoska.
*Za radą przyjaciółki*, nowella przez Zofię Rudnicką.
*Rodzina parjasów*, z francuskiego przez Helenę Wilczyńską.
*Pojednani*, powieść z francuskiego.
*Klara*, nowella.
*Ostatni występ*, szkic londyński,
*Kwiatek wiosenny*, nowella.
*Katarynka*, opowiedział B. Prus.
*Dzień w podróży*, nowella.

***Adres*: W. Maniecki — Drukarnia narodowa Lwów, ulica Kopernika liczba 7.**

!!! 20 Powieści i nowell za 3 złr. !!!

!!! 20 Powieści i nowell za 3 złr. !!!

**!!! 20 Powieści i nowell za 3 złr.!!!**

---

# Gorzelnik

egzaminowany z dłuższą praktyką, mogący się kaucjonować, poszukuje posady. S S. poste restante Frysztak. 1880 1-5

# Masło

świeże, niesolone 5 kilog. franco Lwów i do 10 mil po 4 zł. 80 ct. dalej jak 10 mil po 4 złr. 95 ct. wysyła Zarząd dóbr Obłaźnica, poczta Nowesioło koło Stryja. 1871 3 4

## Sklepik korzenny
(greisleraj) wraz z pomieszkaniem zaraz do sprzedania.

Wiadomość „Zieliński“ w głównej trafice Nr. I przy ul. Halickiej.

## Zarząd dóbr Kociubińce
*poczta Kopyczyńce*

ma na sprzedaż 200 cetnarów metrycznych wyborowego

## grochu „Victoria“

rękami wybieranego na nasienie, po cenie 10 złr. w. a. za cetnar metryczny loco Hadyńkowce, stacja kolei transwersalnej. Mniej jak 10 cetnarów metrycznych nie sprzedaje się. 1852 4—4

## Zarząd dóbr Łytiatyn-Brzeżany
ma na sprzedaż
# 2.000 szczepków
3—5 letnich doborowych gatunków po 40 ct. sztuka. 1863 3—6

# Majątki

ziemskie większe i mniejsze do sprzedania, wydzierżawienia, jakoteż zamiany na kamienice we Lwowie lub Krakowie. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 1859 4—4

# Leśniczy

egzaminowany, specjalista w prowadzeniu kultur, przytem pszczelarz i obznajomiony z hodowlą drzew owocowych, któreby zaraz w drugim roku po szczepieniu i przesadzeniu rodziły — tudzież z syceniem miodu i wyrobem win owocowych mogący się też zająć nowoczesnem suszeniem owoców poszukuje posady.

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wny H. Eliasiewicz we Lwowie, w ratuszu. 1876 1-1

## Bieliznę damską
w największym wyborze
poleca
1784
Skład c. k. uprzyw. fabryki
## Ed. Oberleithnera
**Synów.**
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

**Biuro pośredniczeń**
## Heleny Kozłowskiej
ulica Skarbkowska l. 3

poleca tylko znanych Oficjalistów gospodarczych, Leśniczych, Ogrodników, Klucznice, Panny służące i WSZELKĄ SŁUŻBĘ męską i żeńską, w miejscu i na prowincji. 1878 1 3

Urząd pocztowy w Bołszowcach poszukuje rutynowanego

# ekspedytora

z uzdolnieniem telegraficznem, płaca miesięczna 15 złr., wikt, mieszkanie w kancelarji.

Zgłoszenia przyjmuje Zygmunt Aichmüller, c. k. poczmistrz w Bołszowcach. 1877 1-3



# PŁUGI

syst. **Clayton & Shuttleworth** Nr. 2 z koleśnicą po 20 złr. za sztukę, sprzedaje się dla opróżnienia składu, jak długo są w zapasie w Fabryce maszyn, Ottynia. 1884 11-20



## W Izydorówce
**(op. Żurawno, stacja kolei Stryj)**

są do nabycia

## 2 ogiery
krwi orjentalnej i
## 2 buhajki
krwi Oldenburskiej.

Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Izydorówka. 1860 5-6

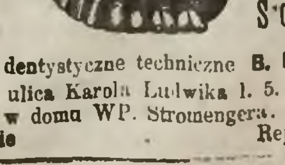
# Pomieszkania

od różnych terminów, **Sklep, Stajnię, Wozownię, Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5 1783 22—?

**Folwark** mały, niedaleko Lwowa poszukiwany do kupna, Ignacy Rappaport, Lwów Jagiellońska liczba 17. 1872 2 3

## Tutki cygaretowe
najznakomitszej jakości
☞ **1000 sztuk 1 zł.**
poleca fabryka 1559
**F. Niżałowskiego**
Lwów—Hotel Żorża
Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis

1868

Sztuczne  Zęby i Szczęki

Atelier dentystyczne techniczne **B. Bergera** ulica Karola Ludwika l. 5. w domu WP. Stromengera.

Wszelkie Reperacje

---

**Nakładem K. Bartoszewicza** w Krakowie

wyjdzie dwutomowe dzieło p. t.

# Księga pamiątkowa
# setnej rocznicy ustanowienia konstytucji 3go maja

„**Księga pamiątkowa**“ składać się będzie z dwóch części. Część pierwsza zawierać będzie: 1) Ustawę 3go Maja z autografem pierwszego jej wydania, 2) dzieje ustanowienia konstytucji przez Hugona Kołłataja uważanego za głównego jej autora, 3) opis sesji sejmowej podług Wegnera i mów zebranych przez Siarczyńskiego, 4) zdania o konstytucji papieża, monarchów i najpierwszych ówczesnych mężów stanu i myślicieli, 5) przedruki rzadkich broszur politycznych tyczących się konstytucji, 6) wyjątki ze współczesnych pamiętników, 7) opowiadania naocznych świadków przebiegu sesji 3go Maja, i sprawozdania pism ówczesnych, 8) opisy radosnych obchodów w całym kraju po uchwaleniu konstytucji (z rękopisów) 9) korespondencje Stanisława Augusta z Katarzyną, 10) zbiór listów najwybitniejszych działaczy (z rek.), 11) zbiór utworów poetycznych na cześć konstytucji napisanych (po części z rękopisów) 12) satyry, zagadki itp: charakteryzujące epokę i głównych działaczy konstytucji (z rękopisów)

**Część druga** poświęcona zostanie szczegółowemu opisowi obchodu jubileuszowego w Galicji i Poznańskiem oraz zagranicą. Prócz tego obejmie ona wszystkie najwybitniejsze poezje, artykuły historyczne, literackie i publicystyczne, jakie pojawiają się na obchód tego wiekopomnego faktu dziejów naszych. Ta **część druga** dzieła stanie się dokumentem uczuć ogółu dla pamięci wielkiej idei, uświęconej uchwaleniem ustawy 3go Maja.

**Księga pamiątkowa** zawierać będzie prócz tego koło 40 rycin i autografów, jakoto: portrety głównych działaczy, miejscowości Warszawy połączone tradycją z uchwaleniem konstytucji, widok sali sejmowej, kopje ze współczesnych obrazów przedstawiających obrady sejmu i przysięgę na konstytucję, kopje nadzwyczaj rzadkich rycin okolicznościowych i allegorycznych, podobizny druków itd. itd — wszystko wykonane w najpierwszych zakładach reprodukcyjnych

Część pierwsza **Księgi pamiątkowej** wyjdzie dnia 30 kwietnia, część druga dnia 20 maja.

**Prenumerata na całe dzieło wynosi 3 złr. z przesyłką pocztową 3 złr. 50 ct. Prenumeratę składać można tylko do dnia 20 kwietnia. Po wyjściu cena dzieła wynosić będzie 5 zł.**

Prenumeratę przyjmuje wyłącznie księgarnia **K. Bartoszewicza** w Krakowie ulica Szewska 15. 1875 1—3

---

Premiowana na wystawach przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1881 r. i hygieniczno-lekarskiej, dydaktyczno-przyrodniczej we Lwowie 1888 r. **za swe wyroby**

**apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie**, poleca następujące

**ŚRODKI LECZNICZE WETERYNARYJNE**

1739 16—25

wyrobu aptekarza

# Henryka Blumenfelda.

Polecone przez pp. profesorów tutejszej c. k. szkoły weterynarji Wnych: dra. Barańskiego, Królikowskiego i Kretowicza tudzież przez Wgo F. Chełchowskiego naczelnika weterynaryjnego przy Ministerstwie wojny, Naczelnika Weterynarza wojsk bułgarskich, Majora itd. w Sofii i wielu innych znakomitości.

### Fluid regeneracyjny
wyrobu aptekarza
**Henryka Blumenfelda**

Znakomity środek pokrzepiający, wzmacniający i regenerujący dla koni i innych zwierząt domowych.

Środek ten polecony przez pp. profesorów tutejszej c. k. szkoły weterynarji Wnych: Dr Barańskiego, Królikowskiego i Kretowicza działa z niezawodnym skutkiem w osłabieniach mięśni i ściegien w przypadkach reumatyczno-gośćcowych, zapaleniach traumatycznych, w kurczach mięśni, w zgrubieniu ściegien i osłabieniu więzadeł.

**Cena flaszki 1 złr. 20 ct.**

### Karpacki proszek pożywny
dla koni, bydła, owiec i trzody chlewnej
wyrobu aptekarza
**Henryka Blumenfelda**
we Lwowie.

Środek ten wypróbowany co do skutku przez znakomitości lekarskie i hodowców, działa znakomicie w niestrawności, katarach żołądka i kiszek, w chorobach wycieńczających — w ogóle jako środek pokrzepiający, wzmacniający i dodatnio wpływa na wyglądanie koni i bydła i podnosi tychże siłę i energię.

**Cena pakietu 35 centów.**

### Maść na grudę
**dla koni i bydła**
wyrobu aptekarza
**Henryka Blumenfelda**
we Lwowie.

Maść ta uznana powszechnie jako niezawodny środek przeciw grudzie u koni jakoteż u bydła opasowego usuwa grudę szybko i zapobiega szkodliwym następstwom tej uporczywej, szpecącej i hodowcówna znaczne straty narażającej choroby.

**Cena puszki 1 złr. 20 ct.**

### Maść na kopyta
**dla koni i bydła**
wyrobu aptekarza
**Henryka Blumenfelda**
we Lwowie.

Maść ta uznana jako niezrównana dla pielęgnacji kopyt nadaje twardym i kruchliwym kopytom miękkość i elastyczność, zapobiega tworzeniu się szczelin i rozpadlin rogu kopytowego a zapobiega zbytecznej miękkości kopyt z czego nieprawidłowe kształty tychże się wytwarzają.

**Cena puszki 1 złr. 20 ct.**

☞ Dla uniknięcia podrobień i naśladownictw uprasza się wyraźnie żądać wyrobów weterynaryjnych zaopatrzonych marką ochronną i podpisem ap. Henryka Blumenfelda. ☜

Ministerstwo wojny. Stolica Sofia Nr. 86.

### Swiadectwo.

Niżej podpisany potwierdza, że na podstawie 8-miesięcznych doświadczeń robionych pod własnem kierownictwem na kilkudziesięciu chorych koniach wojskowych również jak i na koniach tutajszej straży ochotniczej z preparatami weterynaryjnymi wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie przyszedł do następnych wniosków a mianowicie.

1. Fluid regeneracyjny Blumenfelda użyty przez umiejętne ręce we właściwych wypadkach choroby oddaje znakomite usługi. 2. Maść na grudę Blumenfelda bardzo korzystnie działa przy świeżych i zastarzałych wypadkach grudy a oprócz tego może być też użyta z dobrym skutkiem przy natarciu od uprzęży i innych zranieniach skóry. 3. Maść kopytowa Blumenfelda zasługuje na wszechstronne uznanie z powodu należytego zakonserwowania i poprawy wadliwych kopyt. Naczelnik wydziału weterynaryjnego przy Ministerstwie wojny — Naczelny weterynarz wojsk bułgarskich, Nauczyciel przy szkole wojennej.

Stolica Sofia 29 września 1890. Major **F. Chełchowski.**

**Główny skład w aptece pod „Złotym słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie.**

Oprócz tego są do nabycia w następujących aptekach: we Lwowie u pp. Mikolasza, Rukiera i Krzyżanowskiego, w Krakowie u pp. Stockmara i Roznera, w Brodach w aptece p. Landesberga, w Budzanowie w aptece p. Jasińskiego, w Kamionce strum. w aptece p. Pilewskiego, w Kopyczyńcach w aptece p. Redera, w Podwołoczyskach w aptece p. Schneidera, w Pomorzanach w aptece p. Alexiewicza, w Stanisławowie w aptece p. Amirowicza, w Tarnopolu w ap. p. Krzyżanowskiego.

Do miejscowości, w których apteki nie utrzymują na składzie środków leczniczych aptekarza Henryka Blumenfelda, wysyła apteka pod „Złotym słoniem“ we Lwowie powyższe środki na zamówienia **dosięgające łącznej kwoty 5 złr.** franco również nie licząc kosztów opakowania tak, że strony otrzymują owe środki na miejscu po cenie oryginalnej, którąto kwotę w takim razie przy zamówieniu załączyć należy.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak